Nr. 231.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 7 października 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Posłuchanie Unitów u Ojca św.

Było to 31 lipca r. b. Do Stolicy Chrześciaństwa przybyła z Podlasia deputacya Unitów, składająca się z czterech osób, i przedłożyła Ojcu św. prośbę o wstawienie się za nimi u cara Aleksandra III. O przyjęciu téj deputacyi otrzymujemy następujące sprawoznanie:

J. E. ks. Kardynał Sekretarz stanu wprowadził deputacyą do sali audencyonalnéj, w któréj oczekiwał ją Ojciec św. siedząc na tronie papieskim. Na znak dany, Kardynał opuścił salę, a Ojciec św. przemówił w te słowa:

Witajcie, dziatki moje!... pzzyjdźcie do mnie!... przybliżcie się!...

Deputacya została przypuszczona do ceremonii ucałowania nóg; następnie Ojciec św. wystósował do każdego z członków deputacyi kilka słów łaskawych, wypytując się ich, czy są żonaci, ile mają dzieci, i z których okolic Polski przybywają.

Po stósownéj odpowiedzi na te zapytania, jeden z członków deputacyi, składając u stóp Jego Swiętobliwości supliki, zredagowane w trzech językach: polskim, francuskim i rosyjskim, a opatrzone podpisami w liczbie dziewięciu tysięcy pięćset, odezwał się w te słowa:

Ojcze święty!

Przybywamy w imieniu Rusinów obrządku grecko-unickiego, oraz w imieniu całéj Polski katolickiéj, błagać Cię o pomoc przeciwko uciskowi schizmy moskiewskiéj, pod któréj ciężarem upadamy. Błagamy Cię, Ojcze św., abyś raczył być naszym obrońcą; abyś raczył wstawić się za nami u JCMości cara rosyjskiego, i abyś zechciał łaskawie przesłać mu drogą jak najszybszą i jak najpewniejszą tę prośbę, którą składamy u stóp Twoich.

Zmuszeni jesteśmy uciec się do tego kroku, który może się zdawać nierozważnym, gdyż nie mamy, jak inne narody, żadnego legalnego organu, za którego pośrednictwem moglibyśmy temuż władzcy przedstawić nasze skargi.

Na przemowę tę raczył Ojciec św. odpowiedzieć co następuje:

Dziatki moje!

Przyjmuję Wasze prośby i przyrzekam Wam przesłać je cesarzowi w jak najkrótszym czasie, jako téż wstawić się za Wami u JCMości, przedkładając mu Wasze bóle, cierpienia i potrzeby odnoszące się do Waszéj wiary św. Daję Wam błogosławieństwo i upoważniam Was do oświadczenia wszystkim Waszym braciom, **że za Waszém pośrednictwem Papież rzymski daje swe błogosławieństwo narodowi polskiemu w ogólności,** a w szczególności Unitom, których Wy tu reprezentujecie. Powiedźcie im przy téj sposobności w mojém imieniu, że im cięższe i dłuższe są ich cierpienia, tém większą będzie ich zasługa w obec Boga. Utwierdzajcie ich w wierze, oraz w ich szlachetném poświęceniu, podtrzymując ich nadzieje, a bądźcie przekonani, że Stolica św. nie opuścić nigdy Waszéj sprawy, ani sprawy Waszéj wiary.

Tu Ojciec św., wzruszony łzami Unitów, przybliżył się do nich, pocieszał i uspokajał ich, kładąc im ręce na głowy i pozwalając im ucałować swą rękę.

Następnie wspomniał jeszcze pokrótce o kilku pielgrzymkach i deputacyach przybyłych do Rzymu z Polski i Rusi. Między innemi wspomniał o deputacyi p. Okszy i ks. Czartoryskiego, o pielgrzymce przybyłéj podczas jubileuszu śś. Cyryla i Metodego, o deputacyi Matejki i hr. Tarnowskiego, poczém słuchał opowiadań krwawych epizodów z prześladowania na Podlasiu.

Następnie jeden z członków deputacyi odezwał się do Ojca św. w te słowa:

„Ojcze święty!

Utrzymanie obrządku grecko-unickiego w Polsce w stanie, w jakim się znajdował przed ostatniém prześladowaniem, jest niezbędną koniecznością. Jest to głównym warunkiem rozwoju moralnego i intelektualnego naszego ludu; jest to głównem źródłem wyswobodzenia naszéj nieszczęśliwéj ojczyzny z więzów ucisku schizmy moskiewskiéj. A ponieważ religia katolicka w Polsce jest w ogóle wystawiona na prześladowanie — z powodu pomocy religijnéj i moralnéj, jakiéj niektórzy duchowni udzielają swym braciom unickim — przeto polscy katolicy obrządku łacińskiego łączą się do swych braci unickich i błagają Waszéj Swiętobliwości pomocy i ratunku.

W prośbie naszéj do cesarza powiedzieliśmy, że jesteśmy przekonani, iż to srogie prześladowanie, które znosimy, nie pochodzi wcale z woli jego. Jednakże, jeżeli pomimo naszych skarg i próśb, prześladowanie to nie zostanie ukrócone, jeżeli nam wolność sumienia, którą od tylu wieków się cieszyliśmy, nie zostanie przywrócona — to naród straci ufność do swego monarchy, zwłaszcza, że zwierzchnicy, którzy lud prześladują, zapewniają, że wszystko co czynią, czynią z rozkazu JCMości.

Obawiając się nadużyć Twéj dobroci i Twéj wspaniałomyślności, Ojcze św.. zbyt długiém opisywaniem naszych nieszczęść i naszych krzywd, prosimy Waszéj Swiętobliwości o łaskawe wyznaczenie jednego z dostojników św. Stolicy Apostolskiéj, któremu byśmy mogli je we wszystkich smutnych szczegółach przedstawić przed naszym wyjazdem z Rzymu".

Odpowiednio do téj prośby raczył Ojciec św. polecić deputacyi, aby natychmiast się udała do J. E. ks. Kardynała Sekretarza stanu, celem przedstawienia mu tych szczegółów.

W końcu na prośbę członków Unitów deputacyi, aby im udzielił relikwii Swiętych, Ojciec św. przyrzekł im, że im za pośrednictwem jednego z Kardynałów wręczyć każe dwanaście relikwii Swiętych, z autentycznemi certyfikatami.

Wreszcie żegnając się z deputacyą, udzielił Ojciec św. jeszcze raz błogosławieństwa Apostolskiego rodzinom każdego z członków deputacyi i rozdał im kosztowne podarunki, umyślnie na ten cel poprzednio przygotowane.

Do Najj. Pana, Aleksandra III, cara Wszech Rosyi króla polskiego i t. d.

W imieniu najnieszczęśliwszego z ludów, w imię jego dzieci pogrążonych w najokropniejszéj nędzy, my niżéj podpisani katolicy obrządku grecko-unickiego, rozproszeni w różnych prowincyach Waszego carstwa, podnosimy głos błagalny, aby go złożyć u stóp Waszéj Carskiéj Mości, jako naszego ojca, naszego protektora i jedynéj nadziei, jaka nam pozostaje na ziemi, — ponieważ los nasz pogarsza się z dnia na dzień, a nasze cierpienia są tak wielkie, że ich znosić dłużéj niepodobna.

Będąc przekonani, że te cierpienia nie pochodzą bynajmniéj z woli WCMości, wiedząc wszelako także, że wielka liczba naszych skarg i próśb, jakie wystósowaliśmy do WCMości wszelkiemi możliwemi drogami, nie zostały Wam wręczone, — dzięki nienawiści naszych nieprzyjaciół, — a nie mając żadnego innego środka, przybyliśmy do Rzymu, a upadłszy do nóg Jego Swiątobliwości, jako Głowy naszego Kościoła katolickiego, błagaliśmy Go, aby raczył być w téj sprawie pośrednikiem naszym i przesłać jak najpewniejszą drogą tę prośbę naszę do własnych rąk Waszéj Carskiéj Mości — i to jak najprędzéj.

Od bardzo dawnych czasów religią naszą była wiara grecko-unicka, oparta na jedności i zależności od świętéj Stolicy rzymskiéj. Wyznawając tę wiarę, przodkowie nasi przelewali mężnie krew w obronie krzyża Zbawiciela, a jako ofiary szlachetnego poświęcenia przekazali umierając gorliwość swoję swym potomkom.

Dla tego to my ich dzieci, ochrzceni i wychowani w wierze katolickiéj grecko-unickiéj, nie myśleliśmy nigdy obalać świętego testamentu naszych Ojców, ani téż wypierać się ich wiary, — i nie myślimy nigdy zgodzić się na to: raz dla tego, że boska zaiste siła wlała te uczucia w dusze nasze, powtóre dla tego, że dobrze wiemy, że wolność sumienia jest prawem bożém, którego żadna przemoc ludzka nie zdolna jest unieważnić.

Ciesząc się tą wolnością przez długie wieki, prowadziliśmy życie spokojne, jeszcze za panowania zgasłego cara Aleksandra II; a chwaląc Boga byliśmy za przykładem Ojców naszych wiernymi i przywiązanymi poddanymi naszego władzcy, — kiedy nagle od roku 1864 staliśmy się świadkami prześladowania religijnego, nieznanego w naszéj oczyznie a bezprzykładnego w dziejach świata.

Powiadamy: bezprzykładnego, gdyż prześladowanie pierwszych wieków Kościoła było dziełem bałwochwalstwa, a nie dziełem narodu chrześciańskiego.

Następnie nasi przewodnicy usiłowali w nas wmówić z całą delikatnością ludzi uczciwych, że różne zwyczaje obce i nowe od niedawna wprowadzone zostały do naszego grecko-unickiego Kościoła — poczém nas zapytano, czybyśmy nie chcieli powrócić do pierwotnych zwyczajów tego samego obrządku. Sądząc, że nie idzie o nic więcéj, jak tylko o pewne formy zewnętrzne, przypadkowe, liturgiczne, a nie istotne, a przedewszystkiém, że chodziło o obrządek unicki, a nie o ***prawosławie,*** nie lękając się żadnego podstępu, niektórzy z nas zgodzili się na tę propozycyą i podpisali ją także. Atoli wielka większość unitów, ostrzeżonych dość wcześnie i wiedząc dobrze, jakie straszliwe doświadczenie zrobili ich bracia, byli do tyla ostrożni, że odmówili i powstrzymali się od wszelkiéj odpowiedzi.

Wówczas to, naturalnie bez ich wiedzy, władze powodowane przez niestrudzonych popów prawosławnych, utworzyły na własną rękę spisy Unitów, a przy każdém nazwisku położono znak krzyża, korzystając ze smutnéj okoliczności, których są sprawcami, że biedny lud, w ogólności mówiąc, ani czytać ani pisać nie umie.

I oto niezadługo oświadczono nam i ogłoszono po wszystkich pismach krajowych i w carstwie, że Unici ***dobrowolnie*** godzą się na przyjęcie prawosławia, a równocześnie w imię zmarłego cara Aleksandra II nakazano wszystkim Unitom przyjąć to wyznanie, aby w niém pozostali aż do śmierci, nadużywając w ten sposób zaufania najlepszego z monarchów i sądząc może, iż w ten sposób dodadzą nowego blasku sławie swego państwa, lub swéj religii. Działo się to w r. 1873 i 1874.

Natychmiast po tém ogłoszeniu rzucono się jawnie na nasze cerkwie katolicko-unickie, zburzono w nich ołtarze, podruzgotano organy, a resztę wydano duchowieństwu prawosławnemu. Lud doprowadzony do ostatniéj rozpaczy, błagał litości, usprawiedliwiał się, jakoby rzeczywiście był winny, i zaklinał się, że nigdy nie myślał o przyjęciu prawosławia.

Wszystko daremnie. Na wszystkie te skargi i prośby otrzymywał jednę tylko odpowiedź — odpowiedź straszliwą:

Taka jest wola waszego cara: sami się na to zgodziliście, kładąc znaki przy nazwiskach waszych.

Kir żałoby pokrył naszę nieszczęśliwą ziemię. W różnych okolicach widziano kobiety z drobną dziatwą, broniące wstępu do cerkwi kozakom, którzy otrzymali rozkaz zajęcia gwałtem domu bożego. Następnie wojsko kolbami bagnetów wybijało drzwi cerkiewne, których w obłąkaniu czepiały się matki i żony nasze w nadziei, że im się uda powstrzymać napastników. Kiedy uderzenia bagnetów nie wystarczały, dano ognia. Krew popłynęła strumieniem. Wielka liczba ofiar padła trupem, broniąc swych sprofanowanych ołtarzy. Wystarczy wspomnieć ***Pratulin, Drelow, Kodeń*** w latach 1874 i 1875.

O sprawiedliwy Monarcho! Apelujemy tutaj do Twéj najwyższéj sprawiedliwości.

Zechciéj najłaskawiéj rozsądzić, czy ta krew i te łzy nie są najlepszym i najgodniejszym świadkiem w obec kłamstw tych, którzy twierdzą i mają czoło referować dostojnéj osobie swego monarchy, że dobrowolnie zgodziliśmy się na wyrzeczenie naszéj wiary — i czy to wszystko nie czyni nas godnymi, Najjaśniejszy Panie, abyśmy z dostojnéj ręki Twojéj otrzymali wolność sumienia, na którą od tak dawna czekamy?

Byłoby prawie niepodobną, skreślić obraz tego, cośmy wycierpieli i co jeszcze dotąd cierpiemy. Zmuszają nas nosić dzieci nasze do cerkwi prawosławnych i tam je chrzcić. Rodzice, którzy się temu opierają, idą do kaźni, bywają katowani knutem lub nahajką i po krótkim czasie podlegają zupełnéj ruinie w skutek najokropniejszych kontrybucyi.

Zmuszają nas również zawierać związki małżeńskie w obec popów ruskich, a zakazują nam się spowiadać przed księżmi katolickimi; nawet w ostatniéj chwili pozbawieni jesteśmy pociechy świętego Sakramentu ostatniego namaszczenia, ponieważ nie wolno jest żadnemu księdzu katolickiemu znajdować się u umierającego Unity: — takiéj pociechy żaden rząd nie odmawia nawet złoczyńcom skazanym na śmierć z ręki kata!

Zdarza się, prawda, niekiedy, że od czasu do czasu jaki dobry pasterz poświęci się, przyjdzie potajemnie, aby pocieszyć umierającego, ochrzcić dziecko unickie, albo pobłogosławić młodemu stadłu; ale jakież to zaraz następują inkwizycye! Niebawem zgrzytną rygle i zapory więzienia, kontrybucye się zwiększają, drogi wiodące do Sybiru się zaludniają nieszczęśliwymi wygnańcami, a wszystko to dzieje się po największéj części bez wyroku sądu, bez dostarczających dowodów, na podstawie podejrzenia lub denuncyacyi żandarma, ajenta policyjnego lub popa prawosławnego.

Ileż to razy, niestety, zanosiliśmy skargi na te krzywdy. Ileż to próśb wysłaliśmy, aby wybłagać sprawiedliwość! Co dzień wyglądamy zmiany, lub choćby promyka nadziei. W saméj gubernii chersońskiéj znajduje się przeszło 300 Unitów z gubernii siedleckiéj, skazanych na wygnanie, jedni za to, że u nich znaleziono Encyklikę śp. Papieża Piusa IX, zawierającą błogosławieństwo dla Unitów; drudzy za to, że nie chcieli podpisać, iż ***dobrowolnie*** wypierają się wiary swojéj.

Dostojny Monarcho! Oto, czego żądamy: Pozwól nam żyć, chrzcić i wychowywać dzieci nasze w religii, którą uważamy za niezbędną do zbawienia dusz naszych. Religia jest rzeczą, do któréj zmiany żadna siła ludzka nikogo zmusić nie może. Ponieważ nigdy nie pozwolimy się gwałtem przymusić do prawosławia, przeto wszelkie uczucia religijne, wszelka wiara zniknie w sercach naszych, a wtedy pozbawieni wiary, nie moglibyśmy być wiernymi ani dobrymi poddanymi.

Dostojny Monarcho! Zarzucają nam niekiedy, że jesteśmy rewolucyonistami. Świat wie zapewne dobrze, że nasi ojcowie umieli nie tylko szanować swego księcia i słuchać go bez szemrania, lecz także czcić go miłością czystą i wolną, objawiającą się w poświęceniu bez granic dla sprawy. Król w naszéj ojczyźnie nie był nigdy otoczony gwardyą, ponieważ bezpieczeństwo jego zupełnie jest zapewnione wiernością dzielnych obywateli. Działo się to dla tego, że naród cały czuł w piersi wiarę pobożną a silną. Dziś przeciwnie, słyszymy tu i ówdzie słowa podżegające nas do czynnego oporu przeciw krzywdom Waszego prześladowania. O ile jeszcze gorliwość wiary przechowuje się w sercach narodu, można zapewnić, że słowa te nie znajdą nigdzie oddźwięku, ponieważ według wzoru pierwszych chrześcian, którzy woleli cierpieć i krew przelać, niż podnieść rękę na zwierzchnika, i my także cierpliwie zniesiemy krwawe ciosy tego prześladowania i uważać będziemy za nieprawny i nielegalny każdy czyn podobny do tych, któremi naród ruski przez nihilistów splamił karty swych dziejów z lat ostatnich. Będąc pewnymi, że na drodze legalnéj dojdziemy do celu i z ręki dobroczynnéj naszego Monarchy otrzymamy wszystko, co jest niezbędnie potrzebne do bytu i szczęścia narodu, składamy z czcią i szacunkiem, ale także swobodnie i jasno słowa nasze u dostojnego serca W. C. Mości, którego uważamy za dobrego Ojca swych poddanych, nie chcącego żadnego z nich pokrzywdzić.

Dziś nie żądamy od Ciebie, dostojny Monarcho, nic więcéj nad to jedno: przywróć nam wolność sumienia taką, jakiéj niegdyś zażywali Ojcowie nasi i jakiéj zażywają dziś ludy cywilizowane.

Żądamy téj łaski, abyśmy zachować mogli nasz obrządek grecko-unicki, to jest wyznawać mogli religią, którą, jak tego jest godną, uważamy za niezbędną do zbawienia dusz — religią pozostającą w jedności z katolickim rzymskim Kościołem.

Jeśli rozkażesz, Dostojny Monarcho, przyjmiemy ***obrządek łaciński;*** jeśli pozwolisz, zachowamy nasz obrządek unicki, pod warunkiem, że nam oddadzą naszych pasterzy i nasze kościoły bez wszelkiéj zmiany. W każdym razie posłuszni będziemy Waszéj Carskiéj Mości ***pod warunkiem, że związek nasz z Rzymem i Stolicą św. w niczém naruszony nie zostanie.***

Nakoniec gdy prośby nasze wielkodusznie wysłuchane będą, wtedy, Najjaśniejszy Panie, racz natychmiast rozkazać, aby we wszystkich kościołach chrześciańskich, jako téż w wydziałach trybunałów krajowych, ogłoszono najwyższą łaskę, że chcesz nam najmiłościwiéj przywrócić te nieocenione przywileje wiary i sumienia; równocześnie zechciéj łaskawie znieść ukazy, które zredagowane przez gubernatorów w warunkach i pod wpływem systemu wprost przeciwnego, w warunkach srogiego prześladowania, nie mogłyby być zastósowane do nowego stanu rzeczy.

Zaiste, bez tego ogłoszenia znalazłoby się wielu z pośród naszych przeciwników, którzy, jak to widzimy obecnie, nawet wbrew rozkazom Monarchy, nie tylko daléj nas krzywdzić będą, ale nawet zdołają oszukać czujność W. C. Mości; z jednéj strony bowiem szerzyć będą oszczerstwa i fałsze co do wierności naszéj względem swego Monarchy w ogólności, — z drugiéj zaś strony zdawać będą kłamliwe raporty co do liczby Unitów chcących pozostać wiernymi świętéj rzymsko-katolickiéj wierze.

Pełni nadziei w pewną pomoc Opatrzności i nie wątpiąc bynajmniéj o tém, że łzy narodu niewinnego prędzéj czy późniéj dojdą do wiadomości W. C. Mości, mamy zaszczyt złożyć poniżéj podpisy naszych braci Unitów, zebrane jak było można wśród tylu nieprzezwyciężonych trudności, — oraz autografy zredagowane przez te gminy lub parafie, które dość wcześnie mogły być powiadomione o projekcie naszego przedsięwzięcia.

Każdy z podpisanych prosi w imieniu swéj rodziny, a podpisy wygnańców zastąpione są podpisami ich żon lub matek. Niektórzy powzięli zamiar przyłączenia opisu krzywd, jakich doznali, jako téż wykazu strat, jakie ponieśli w skutek łupiestwa i kontrybucyi.

Liczba podpisów, zastąpionych wielokrotnie znakami krzyża świętego z powodu braku oświaty, — wynosi ***9190.***

Od téj chwili oczekiwać będziemy zbliżenia się błogosławinego dnia, w którym w swéj wielkodusznéj łagodności, Dostojny Monarcho, zechcesz łaskawie jak najprędzéj przychylić się do próśb, które zanosimy, i położyć kres opłakanemu stanowi tych, którzy przedewszystkiem życzą sobie pozostać najwierniejszymi poddanymi W. C. Mości.

I.

Do Najjaśniejszego Pana, Aleksandra III, Samodzierzcy wielkiego carstwa, Króla polskiego itd.

Dostojny Monarcho! My, wierne dzieci W. C. Mości, chrześcianie z Królestwa Polskiego, mieszkańcy gubernii siedleckiéj. powiatu konstantynowskiego, gminy pawłowskiéj, pozwalamy sobie prosić, abyś zechciał łaskawie uwolnić nas od prześladowania, którém władze nieustannie nas uciskają za **wierność w świętéj wierze rzymsko-katolickiéj.** Składając łzy nasze u stóp tronu W. C. Mości, błagamy Cię, Dostojny Monarcho, abyś zechciał łaskawie przywrócić nam wolność i swobodę wyznania, którą nam wydarto.

Nie pozwól, aby dzieci Twe przymuszano do ukrywania swych pobożnych uczuć, i do uciekania w dalekie zakordonowe strony, aby tam pomodlić się i obrządku swego dokonać mogli.

Wielkoduszny Monarcho! Składamy prośby nasze u stóp Twych, jako Pana i Ojca naszego, zraszając je łzami naszych sędziwych starców i ich synów, i błagając Waszéj łaskawości carskiéj, abyś nas uwolnił od krzywd, które cierpimy od władz za nasze wyznanie grecko-unickie, abyś nam pozwolił pozostać w **jedności z św. rzymskim Kościołem,** ponieważ **nie znamy prawosławia i nie przyjmujemy go, ani my, ani dzieci nasze;** kładziemy poniżéj wszyscy z rodzinami podpisy nasze, stwierdzając, że się **nie godzimy na prawosławie** i że chcemy żyć na łonie św. rzymskiego Kościoła.

Mieszkańcy wsi Ostrowa, gminy pawłowskiéj, powiatu konstantynowskiega.

(44 podpisy.)

Wieś Ostrów, 24 marca 1884.

II

Wielki Monarcho, wspaniałomyślny Władzco, Cesarzu wszech Rosyi, Aleksandrze Aleksandrowiczu, Królu Polski itd. itd.

O wspaniałomyślny Królu! My, twe dzieci i wierni poddani, przychodzimy wszyscy jako do ojca ludu Królestwa Polskiego, ażeby złożyć u Twych stóp pokorną naszę prośbę, błagając Twéj ojcowskiéj dobroci, iżbyś raczył rzucić wzrok współczucia na nas nieszczęśliwych, którzy kiedyś byliśmy unitami, a od r. 1874 pozbawieni jesteśmy naszych pasterzy i naszych cerkwi, a skazani natomiast na prześladowanie religijne. Błagamy wszyscy Waszéj C. Mości, abyś nas raczył uwol-

nić od tego prześladowania, abyś nam pozwolił pozostać na łonie św. Kościoła rzymsko-katolickiego, — gdyż nie chcemy innéj religii i nie przyjmiemy prawosławia, ani my, ani dzieci nasze, i kładziemy nasze podpisy z naszemi rodzinami, zapewniając, że nie chcemy prawosławia. Jesteśmy więzieni, zabierają nam aż do ostatniego grosza owoc pracy naszéj, zabierają bydło, uwożą braci naszych w głąb Rosyi, a nasze dzieci zostają jako sieroty bez żadnéj nadziei.

Proszą o to katolicy Królestwa Polskiego, gubernii siedleckiéj, obwodu bielskiego, gminy Sidorki, wsie: Czosnowka, Sidorki, Grabianów, Dokadów.

(Następuje 186 podpisów).

III.

Gubernia siedlecka, obwód radzyński, parafia międzyrzecka.

Błagamy Jego Cesarskiéj Mości, Cesarza Rosyi, Aleksandra III, iżby łaskawie zezwolił wszystkim unitom pozostać w unii ze Stolicą świętą w Rzymie i Kościołem katolickim. Wsie: Bereza, Stolpno, Tłuszczyn, Wysokie, Utrowka, Sitno, Żabce.

(Następują podpisy w liczbie 132).

IV.

Parafia grodziska, obwód sokołowski.

My niżéj podpisani mieszkańcy wsi Hołowieckie oświadczamy publicznie, że nigdy nie wyznawaliśmy religii prawosławnéj i że nigdy jéj nie przyjmiemy, chociażbyśmy byli zniewoleni poświęcić nasze życie. Daliśmy już liczne dowody naszéj stałości, przecierpieliśmy wszelkie rodzaje udręczeń i kar, a teraz dziękując Bogu, za którego pomocą przezwyciężyliśmy te pokusy, pragniemy pozostać na zawsze w zawisłości od Papieża Rzymskiego. W dowód czego kładziemy nasze podpisy, umieszczając znaki krzyża św. przy nazwiskach tych, którzy pisać nie umieją.

(Następuje 50 podpisów, pod któremi znajduje się następujący dopisek):

Wszyscy niżéj podpisani jesteśmy unitami obrządku grecko-katolickiego. Blisko od 17 lat jesteśmy prześladowani i pozbawieni pociechy religijnéj; kary, któreśmy ponieść musieli, wynoszą, o ileśmy mogli obliczyć, w naszéj parafii 15,590 rs. Podnosimy głosy nasze, dopókąd nadzieja zbawienia gości jeszcze w sercach naszych. Oby Najwyższy zlitował się nad nami, gdyż krzyż, jaki tak dawno nosimy, coraz bardziéj nas gniecie. Nie upadamy atoli jeszcze pod nim, w nadziei, że Bóg zmiłuje się nad nami.

V.

Do Najjaśniejszego Pana, Cara wszech Rosyi, Króla Polskiego, Aleksandra III.

Pokorna prośba włościan z obwodu włodawskiego.

Lud nasz grecko-unicki prowadzi od roku 1864 i 1865 życie pozbawione wszelkich zasad religijnych, t. j. od czasu, w którym zwierzchnicy rządowi za pomocą wojska chcieli zmusić go do przyjęcia obcéj religii. Zasady naszych ojców nie zaginą nigdy w naszéj pamięci i zachowają się również w sercach naszych dzieci. Opatrzność Boska dała nam w łasce Swojéj władzcę sprawiedliwego. Spodziewamy się, że tenże łaskawie zarządzi, iżby nam przywrócona była wolność naszéj religii i że nam pozwoli pozostać w unii z św. Kościołem rzymskim.

(Następuje 40 podpisów, a na innym arkuszu 72, razem 112; poczém idzie następujący dopisek):

Prócz ojców rodzin powyżéj podpisanych, znajduje się jeszcze 300 dusz, ich synowie i córki, które pragną zachować religią rzymsko-katolicką.

VI.

Do Najjaśniejszego Pana, Cara i samodziercy wszech Rosyi, Króla Polskiego, Aleksandra III.

Poddani, mieszkańcy obwodu chełmskiego, gubernii lubelskiéj, składają u stóp tronu pokorne swe prośby, błagając o przywrócenie ich na łono św. Kościoła rzymsko-katolickiego.

Przed 20 laty, pod panowaniem ś. p. cara Aleksandra II, wyznawaliśmy religią katolicką według obrządku grecko-unickiego; mieliśmy własne cerkwie, własnych kapłanów, własne sakramenta św., własne nabożeństwo, własny obrządek, ceremonie i organy. Wszystko to czyniło nas pobożnymi, pobudzając nas do gorliwego nabożeństwa a podnosząc ducha do Bogu, zasiewało w sercach ludu ziarna moralności.

Nasi przodkowie posiadali tego samego ducha pobożności, oni to nam go wpoili, a my chcemy te same zasady przekazać naszym potomkom. Jak to już wyżéj powiedzieliśmy, od 20 lat władze zakazały wyznawać nam naszę religią, odebrały nam nasze cerkwie i oddały je popom przybyłym po większéj części z Galicyi, ludziom bez wiary, którzy swém niemoralném prowadzeniem się lud gorszą; zmienili oni w cerkwiach naszych obrządki, sakramenta i nabożeństwo; odebrali nam nasze szkaplerze oraz to, cośmy mieli najdroższego, a co nam przypominało cnoty naszych ojców; — słowem wprowadzili do naszego obrządku anarchią, wiodącą lud do bezbożności, do indyferentyzmu dla kościoła i dla wszystkiego, co jest zbożne i święte. Jakoby zbłąkane owce przychodzimy prosić Waszéj Cesarskiéj Mości o pomoc i błagamy Go jak najpokorniéj, ażeby nam w wspaniałomyślności Swojéj raczył przywrócić wolność sumienia i zezwolił nam powrócić do naszéj św. wiary rzymsko-katolickiéj.

(Następują podpisy w liczbie 74, a na innym arkuszu 166 z wsiDorohusk i Świecze, razem 240).

VII.

Do Najjaśniejszego Pana, Cara i Samodziercy wszech Rosyi, Króla Polskiego, Aleksandra III.

Prośba mieszkańców miasta Dubienki, obwodu Hrubieszowskiego, gubernii lubelskiéj, o wolne wyznawanie religii rzymsko-katolickiéj.

Pamięć dawnych czasów, jako téż wspomnienie na nasze przywileje sumienia i obrządku naszego Kościoła, w porównaniu z tém, co dziś widzimy, krwawią serca nasze; znudzeni życiem z powodu ustawicznych łez, tracimy chęć i zdolność do pracy, bo zdaje się, że pewien rodzaj przekleństwa padł na nas i nasze biedne dzieci. Smutny ten stan datuje się od r. 1874, w którym gwałcąc nasze prawa religijne, wypędzono nas z naszych cerkwi, wywożono naszych kapłanów unickich, nasze Sakramenta, nasze nabożeństwo, nasze organy, nasze obrazy, wprowadzając do nich popów mieniących się prawowiernymi, pochodzących z Galicyi, ludzi przewrotnych, którzy lud zwodzą i w błąd wprowadzają. Widząc nasze dobro tylko w nadziei zbawienia, przybiegamy do stóp tronu Twego, Najjaśniejszy Panie, i prosimy Cię: użycz nam téj łaski i pozwól nam powrócić na łono naszego Kościoła rzymsko-katolickiego, racz nam powrócić naszę wolność sumienia, wrócić nam naszych pasterzy, nasze sakramenta, nasze obrazy, te, które były za czasów naszych praojców. Prosimy Cię o to z najgłębszą uległością.

(Następuje 156 podpisów.)

VIII.

Do Najjaśniejszego Pana, Cara i Samodziercy wszech Rosyi, Króla Polskiego, Aleksandra III.

Poddani włościanie obwodu Tomaszowskiego, w gubernii lubelskiéj, gminy Kotlica, błagają pokornie o przywrócenie wolności w wykonywaniu ich obrządku religijnego.

Powodowani prawnemi uczuciami sprawiedliwości, wierni poddani Waszéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości składają pokornie u stóp tronu Jego tę prośbę, prosząc o przywrócenie im ich tak w tém, jak i w przyszłém życiu najdroższego skarbu, t. j. wolności sumienia. Kiedy w roku 1863 Opatrzność Boska poddała kraj nasz pod rózgę powstania, którego następstwa dały się uczuć całemu narodowi, pociągnęło to za sobą straty materyalne, które atoli z czasem mogły być naprawione. Jednak kiedy w latach 1864 i 1865 nastąpiły nadto moralne wstrząśnienia, ciosy, jakie one narodowi przyniosły, były bez wątpienia takiéj natury, że nie mogły być zastąpione przez nic w świecie. W tych latach poczęto nas prześladować, zmuszano nas gwałtem do przyjęcia wyznania nam obcego. Pozbawiono nas naszych unickich cerkwi, wywożono naszych kapłanów wiernych kościołowi rzymskiemu, wyrzucając nasze święte obrazy, znosząc nasze nabożeństwo, nasze Sakramenta święte, a wprowadzając na ich miejsce księży z Galicyi, którzy zwodzili lud i wywracali porządek moralny, zabraniając nam wznosić modłów do Boga, do którego nasi Ojcowie od tylu wieków się modlili; wiernych, którzy opierali się silnie i trwali w swéj wierności w wierze, wywożono do odległych gubernii imperyum rosyjskiego a reszta narodu, opuszczonego, zrozpaczonego i uciskanego, błąkała się, napróżno szukając innych środków pociechy i zbawienia.

Znosiliśmy cierpliwie aż dotąd te bezprawia z rezygnacyą i poddaniem się w nadziei, że godzina zbawienia niebawem wybije. Ale niestety! spostrzegamy zarody zepsucia już rodzące się w naszych sercach a w miarę, jak cnota znika, zniechęcenie i rozpacz napełnia serca nasze; ostatni cel nasz święty i droga, która tam prowadzi, są naszym oczom zakryte, życie zatrute jest jadem naszych grzechów a pracowite ręce zaprzestają pracy. Postanowiliśmy zaapelować do sprawiedliwości naszego Monarchy, jako do ojca swych ludów, opierając nasze błagalne głosy na podstawie praw niezmiennych sprawiedliwości, w nadziei, że raczy je wysłuchać wspaniałomyślnie, nakazując przywrócić nam nasze prawa sumienia, i że nam pozwoli powrócić na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

(Następuje 124 podpisów.)

Poznań, 6 października.

(Rywalizacya mocarstw europejskich w Afryce; krytyczne położenie Anglii i ostatnie wiadomości dotyczące zatargu w sprawie amortyzacyi długu egipskiego. -- Audyencya Gladstona u królowéj Wiktoryi w Balmoral i widoki załagodzenia sporu o bil reformy wyborczéj pomiędzy gabinetem a torysami. — Z wojennego teatru w Chinach: operacye wojenne Francuzów pod Ke-Lungem, Tamsui i w Tonkinie. — Walka domowa w republice peruwiańskiéj.)

Najważniejsze wypadki historyczne, jakie się w ostatnim czasie rozegrały i rozgrywać jeszcze będą w dziedzinie polityki zagranicznéj, przypadają prawie wyłącznie na Afrykę. Wszystkie niemal państwa europejskie są tutaj zajęte, przestrzegając swych interesów. Powstaje ztąd żywe pomiędzy niemi współzawodnictwo, a wspólność celów albo je łączy, albo zasiewa ziarno nieufności i zobopólnych podejrzeń, które z czasem wyrodzić się muszą w walkę orężną. Jak myszy pączek, tak Anglia, Francya, Portugalia, Belgia, Włochy i Niemcy poobgryzały naokół już brzegi Afryki i w miarę, jak w dalszym postępie tego obgryzania robią to spostrzeżenie, że specyał ten ku środkowi bynajmniéj nie jest chudszym, rozpoczynają sobie przeszkadzać w pracy, by jeden z rywali zbyt wielkiego nie połknął kąska. Kolonie niemieckie na zachodnio-południowém wybrzeżu afrykańskiém, żyzne i niezmierzone okiem terytorya nad rzeką Kongo, Egipt, kraj Zulów, Beersów, oto obszerna widownia, na któréj odbywa się owa rywalizacya mocarstw europejskich i na którą ustawicznie zwrócone mieć musi oczy publicysta, zapisujący zaszłe na niéj fakta. Najtrudniejsze z pośród wszystkich państw europejskich ma zadanie Anglia, bo ona też największą pochłonęła cząstkę tych łakoci afrykańskich, których dotąd strawić nie może, dzięki swym rywalom. Zawieszenie amortyzacyi długu egipskiego stanęła tak niebezpieczną kością w gardle angielskiém' że kierownicy i lekarze W. Brytanii wytężają dziś wszystkie swe siły, ażeby pozbyć się tego zbyt ciężkiego balastu. który, gdyby się dostał do żołądka, gotów rozsadzić wielki kadłub angielski wyrosły w Egipcie. W. Brytania broni się wciąż przeciw temu grożącemu niebezpieczeństwu równocześnie i w wschodnio-południowéj Afryce, gdzie Boersowie zapuszczają coraz szersze zagony, i w krainie Faraonów, gdzie rywalizujące z nią mocarstwa tak silny stawiły opór, że politykom angielskim nie pozostaje inna droga wyjścia, jak sromotna rejterada. Mocarstwa europejskie coraz silniéj domagają się cofnięcia znanego rozporządzenia ministra skarbu. Tak zwana kasa długu wytoczyła w sobotę skargę Nubarowi paszy i pociągnęła go wraz z innymi członkami administracyjnymi, jako téż z dwoma angielskimi urzędnikami do odpowiedzialności sądowéj. Rozprawa sądowa rozpocznie się, jak donosi telegram, w dniu 20 bm. Angielski członek kasy odmówił swego udziału w procesie, i, jak słychać, będzie usiłował usprawiedliwić swe zachowanie przed angielskimi właścicielami egipskich obligacyi długu. Rząd egipski broni się, jak może, ale w końcu, opuszczony przez swych protektorów, będzie zniewolony ustąpić w obec jednozgodnéj woli mocarstw. Na dniu 4 bm. odpowiedział, jak donosi „Observer," Nubar pasza na notę protestującą mocarstw i oświadczył w osobném piśmie, że tylko niezbędna konieczność zmusiła rząd egipski do zawieszenia amortyzacyi. W takiém oto stadyum znajduje się w téj chwili zatarg o uregulowanie finansów egipskich. — I w zatargu o reformę wyborczą z stronnictwem torysów poczyna się cofać Gladstone. Premier miał w tych dniach w w Balmoral audyencyą u królowéj, któréj przedstawił w żywych barwach niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z zatargu pomiędzy Izbami. Na drugi dzień wezwała królowa sama kanclerza i oświadczyła mu, że po głębokiém zastanowieniu się nad krytycznem położeniem, chętnieby sama uczyniła krok jakiś celem sprowadzenia pojednania pomiędzy gabinetem a opozycyą, „ale — dodała — długie doświadczenie nauczyło ją, że interwencya korony nie doprowadziłaby do rezultatu." Radziła w końcu, ażeby Gladstone zdecydował się na koncesyą dla lorda Salisburego i jego przyjaciół politycznych. Gdy premier chciał odjechać, wyraziła królowa życzenie, ażeby się zatrzymał jeszcze dzień jeden i ponownie sprawę rozważył. Przy trzeciéj audyencyi podziękował Gladstone królowéj za okazane sobie względy i przedstawił księcia Richmonda jako najodpowiedniejszego do podjęcia rokowań z obu stronami.

Z Azyi, z téj drugiéj po Afryce widowni, gdzie dokonują się wielkiego znaczenia wypadki, nadchodzą dziś same wojenne doniesienia. Admirał Courbet rozpoczął w środę bombardowanie fortów Ke-Lungu. Depesza admirała do ministra marynarki z dnia 3 bm. opiewa: „Na dniu 1 bm. rozpocząłem operacye przeciw Ke-Lungowi ostrzeliwaniem pagórka St. Element po dość gorącéj walce. W nocy z 1 na 2 bm. ewakuowali Chińczycy dwa naprzód wysunięte forty, położone na zachód pagórka; zajęliśmy je bez walki i zabieramy się do sypania szańców. Na dniu 4 bm. rozpoczniemy operacye przeciw położonym na wschód fortyfikacyom. Mamy 4 zabitych, 5 lekko i 9 ciężko rannych. Straty Chińczyków obliczają krajowcy na 80 do 100 zabitych i 200 do 300 rannych. Admirał Lespès zaatakował na dniu 2 bm. Tam-siu; jeżeli będzie możliwém, opanuje fort." — Wedle depeszy biura Reutera zdobyli Francuzi w dniu wczorajszym Ke-Lung. Wiadomość tę potwierdza w części tylko urzędowy telegram francuski, donoszący, że wojsko zajęło bez oporu wschodnie i zachodnie fortyfikacye nieprzyjacielskie. Zanim jednak zdoła daléj się posunąć, będzie zniewolone obwarować główne punkta i zburzyć nadto kilka jeszcze szańcy. Pod Tam-sui toczy się wedle tego samego źródła dotąd walka; działa francuskie zremontowały baterye chińskie i w téj chwili usiłują za pomocą torpedów zniszczyć statki, które Chińczycy zatopili w celu zatamowania drogi do portu. — I na drugim punkcie teatru wojennego, w Tonkinie, wre walka. Francuzi zdają się tu mniéj pomyślnie operować. Jenerał Brère de l'Isle, dowiedziawszy się, że wojsko chińskie, rozłożone pomiędzy Baklé a Langsonem, rozpoczęło ruch zaczepny, wydał natychmiast rozkaz odparcia nieprzyjaciela. Wysłał tedy trzy łodzie kanonierskie na rekonesans w dolinę Lochnan, gdzie przyszło do boju. Łodzie francuskie, jak przyznaje sama urzędowa ajencya Havasa, poniosły straty. Kapitan łodzi „Masue" poległ, 21 marynarzy i 10 żołnierzy z linii poniosło to ciężkie, to lekkie rany. Nieprzyjaciel jednak ustępuje, party przez Francuzów; — w sobotę nadeszły posiłki; nadciągnie także w krótce jenerał Negrier z nowemi posiłkami z Hanoi. Równocześnie z buletynami wojennemi nadchodzą także pogłoski o pośrednictwie mocarstw, usiłujących, jak najrychlej położyć koniec krwawemu zatargowi Francyi z Chinami. Pracę tę podejmują głównie Amerykańskie Stany Zjednoczone. Poseł amerykański konferował w piątek w Tient-sin z wice-królem Li-hung-czangiem w celu wybadania usposobienia rządu chińskiego. Wice-król oświadczył, że dotąd nie otrzymał instrukcyi, polecających mu zawiązać rokowania z Francyą, która téż, jak zaręcza telegram z Waszyngtonu, nie podaje ręki do zgody, tak że unia amerykańska z własnéj jedynie inicyatywy stara się położyć kres walce.

I w Ameryce, w krajach jéj południowych leje się krew obficie w wojnie domowéj pomiędzy republikami peruwiańską a chilijską. W Peruwii wytworzyły się dwa stronnictwa, z których jedno pragnie pokoju a drugie wojny. Południowe departamenta uznają powagę jenerała Caceres, który chce utrzymać dawniej zawarty pokój z Chili i grozi wojną jego przeciwnikom, którzy zwaliwszy rząd, podpisali następnie niekorzystny dla Peruwii pokój. Pod Huara przyszło do walki; wojska rządowe zabiły jenerała Pugu, który jest przeciwnikiem jenerała Caceres.

Dla braku miejsca odkładamy sprawy europejskie do jutrzejszego przeglądu.

---

(3)

Korespondencya
Joachima Lelewela
z Tytusem hr. Działyńskim.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 229.)

V.

Hr. T. Działyński do Lelewela.

Kórnik. dnia 28 kwietnia 1828.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Szczerze winszuję Panu pięknego wynalazku, ani śmiem żałować, że się zbiór ustaw Litewskich już nie zacznie od przyrzeczenia wiecznéj unii z Polską. Łaskawy Panie, list mój z Błonia źleś sobie Pan tłomaczył; wyobrażenie zbytku wynika z porównania czy z zwyczajem czy z ścisłą potrzebą. Sukcesorowie Szarfenbergerów i Łazarzów drukują dziś w dawnéj stolicy Królestwa gorzéj, niż przed dwoma wiekami drukowano w Baranowie lub w Grodzisku, a w tém Akademia krakowska może także ścisłéj potrzebie zadość czyni, ponieważ i bladych liter na szarym papierze doczytać się można; ale jabym nierad, żeby ofiara, którą z moich nakładów czynić jestem gotów, wydała podlejszy płód od druków spekulujących Niemców w Berlinie lub w Wrocławiu. A co się mojéj miłości własnéj tyczy, o któréj Pan wspominasz, chciéj wierzyć, iż ta jest tak wielką, że się nie zasadza na nierozsądném ozdabianiu przez się pięknego dzieła Pańskiego, ani mi zbywa na nadziei dogodzenia jéj pewniejszemi środkami. Kiedy kto spojrzy na Kaliskie wydanie Statutów Herborta, coś przemawia do czytelnika, że już minęły w owym czasie wieki, w których staranność drukarzy odpowiadała i liczbie pi[illegible]szących i hojności ich mecenasów, a historya ten wniosek usprawiedliwia. Ale to mówiąc, jeszcze mniéj chcę naśladować przepych dwóch lub trzech Moskali drukujących nieczytane książki. Dopiero na odwrotni tłomaczysz Pan myśl swoją i dopiero teraz zgoda; powtarzam, iż mi na tém zależy, aby nadać dziełu cechę cywilizacyi a nie przepychu. — Pan Dobrodziéj proponujesz różne gatunki druku, w Poznaniu mi wypada uważać i na to, jakie formaty u Dekierta są pod ręką i które są najnowsze; on mi proponuje Cicero antiqua, inne litery musiałby zapisać, bo jego są już dużo wypotrzebowane, ale ponieważ dla braku papieru, który się wodą z Berlina sprowadza, nie można przed 6 tygodniami druku rozpoczynać, więc i na to jest czas. — Względem formatu prawieśmy się zgodzili na ten, który do Landrechtu Pruskiego był użyty, jest to 4º, a kolumny podług Dykcionarza Roziego, którego jeden tom na pokazanie WMPanu posyłam przez mojego człowieka jadącego do Warszawy. To dzieło co do kształtu byłoby nec plus ultra zamierzonéj ozdobności, od któréj sobie dam odtargować wszystko, co WMPan będziesz sądził zbytecznem lub niedogodném. Format jest ważną rzeczą; w tym — to jest 4-towym — z powodu drobniejszych liter możnaby 3ci statut podobna karta w kartę podług foliałowego Litewskiego przedrukować, tak żeby — jak powiada pan Plater — mogli adwokaci namacać znane im artykuły. Wszystko to zostawiam do decyzyi Pańskiéj, o którą jak najmocniéj proszę.

Dzieło Pańskie jeszcze leży u Cenzora, nie mogłem się więc jeszcze przekonać, jak jest podzielony tekst Ruski przywileju Bielskiego. Jeżeli się znaczne różnice znajdą między łaciną i ruszczyzną lub téż opuszczenia, czy je w tekscie łacińskim uzupełnić kursywą między parentezami lub nie?

Przesyłam Panu Dobrodz. do przejrzenia książeczkę mojém zdaniem bardzo ciekawą. Winieta jest Scharffenbergerowska; trafiam na zupełnie podobne w roku 1531, ale druk zdaje się wiele wcześniejszy i zupełnie podobny do Hallerowskiéj Agendy z 1514, którą mam przed oczyma. Katechizm ten jest podobno hussytski.

Wybacz Pan mojemu gryzmoleniu na prędce pisanemu i chciéj wierzyć w prawdziwy szacunek i poważanie, z którém zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Działyński.

Racz WMPan Dobrodziéj Panu Gołębiowskiemu kazać oddać załączony rękopism oryginalny rachunków i wydatków na dworze młodego Zygmunta Augusta; myślę go z czasem dać przedrukować, teraz go P. Gołębiowski użyje.

VI.

Lelewel do hr. T. Działyńskiego.

Warszawa, 6 maja 1828.

Jaśnie Wielmożny Hrabio Dobrodzieju!

Czy przez prędkość, czy przez obawę, aby nie przestraszać dorywczém dosyłaniem nowo wynajdywanych aktów, coby niespokojnością postęp druku nabawić mogło, zmyśliłem w przeszłym liście moim i popełniłem kłamstwo, uwiadamiając, żem przeglądanie metryk litewskich ukończył. Za kłamstwo skarało mię niepospolitym sposobem Niebo, bo mi dało w ostatnich tomach odkryć jeszcze kilka przywilejów do lat przedstatutowych należących, które przy zdarzonéj sposobności, gdym przeglądanie metryk rzeczywiście już ukończył, teraz przesyłam.

Akt Aleksandra 1492 przydłuższy dowodzi i objaśnia sposób rozwijania się stopniowego przywileju ziemskiego.

Akt 1506 Zygmunta jeszcze W. Kscia szkoda, że nie cały. Dobrze jednak, że choć ułamkiem możemy okazać, jak każdy W. Ksże przy wstępie na tron przywileje zatwierdzał. (Pacta conventa.)

1509 przywilej Witebski nieznany, słuszne miejsce obok przywilejów innych ziem znajdować winien.

1522 przy wyniesieniu na W. Księstwo Zygmunta Augusta ogólne przywilejów potwierdzenie powinno właściwe sobie miejsce zabrać przed Edyktem pod tąż datą 1522, jednostajność prawa dla Litwy obiecującym. Wspominał Czacki, że w tymże roku, gdy Zygmunt syna Augusta na W. Księstwo wyniósł, nadał Litwie prawa: mniemano, że to było w latach 1529, 1530. Z tych dwóch 1522 aktów okazuje się, że rzeczywiście tegoż roku, w którym Zygmunt August na W. Księstwo podniesiony został, tegoż i statut był zapowiedziany, a to miało miejsce roku 1522. A zatém już od roku 1522 otwiera się tytuł wspólnego imienia ***Zygmunta i Zygmunta Augusta,*** który i na tytulikach zachowany być powinien. Mniemam, że korrektor, któremu korrekta powierzoną będzie, będzie miał o tém pamięć, a bezpieczniéjby było w samym rękopiśmie nad Edyktem 1522 i nad następnemi aktami do czerwono napisanego imienia Zygmunta podopisywać Zygmunta Augusta.

Cycero jest bardzo dobry do formatu 4to., pragnąłbym tylko, aby nie był interliniowany, bo to zakrawa na przepych i zbytek; jeśliby interlinie koniecznie być miały, niechby przynajmniéj jak najcieńsze były. Długość kolumn i szerokość zwykle się do papieru stósuje. Patrząc na dykcionarz Roziego, tak mnie, jak innym, co go widzieli, zdawało się, że koluumny są za wąskie do swéj wysokości. A mnie się zdaje, że na taki papier, jaki jest w tym egzemplarzu Roziego, kolumny mogłyby być nieco dłuższe, a każda na pół kwadrata szersza. Jeżeli papier berliński jest téjże ręki, co papier w tym egzemplarzu Roziego, większa szerokość kolumny byłaby i dla ekonomiki i dla piękności pożyteczną.

Dopisanie miejsca łacińskiego w przywileju Bielskim dla zapełnienia luki jest bardzo pożądane, jeśli nie uczyni uciążliwości. Ze jednak jest wydawców dopisem, czytelników ostrzedz wypada.

Kodeks rachunków Zygmunta Augusta wręczyłem Gołębiewskiemu. Roziego tom zwracam.

Mały katechizm zatrzymuję u siebie do dalszego rozpoznania. Miałem osobne kartki z niego z Czech przywiezione, i te już niejaką obudzały ciekawość, ale poszukiwania były bezskuteczne. Rycina na czele będąca jest takaż, jak Szarffenbergierowska, ale nie taż sama. Prędko się między niemi dostrzegły różnice. Ta zdaje się być oryginałem, Szarffenbergierowska jéj kopią; a gdy Szarffenbergierowska już w 1531 była używana, a zatém ten mały katechizm musi być dawniejszy. Ale to nie Hallera, nie Szarffenbergiera, nie Unglera ani Vietora. Jestto coś innego.

Wybaczysz mi JWPan Dobr., żem się ośmielił pod jego adresem załączyć list dzo Wgo Muczkowskiego.

Łączę wyraz głębokiego poważania, statecznym polecając się względom JWPana Dobrodzieja

najniższy sługa

Lelewel Joachim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wybory.

* ***Sprostowanie.*** Na zebranie delegatów nie przybył delegat powiatu międzychodzkiego, a nie międzyrzeckiego, jak w sprawozdaniu z walnego delegatów pisaliśmy, co niniejszém prostujemy.

W niedzielę dnia 12 października odbędą się wiece:

W Żegrzu o godzinie 4 u gospodarza Bakosia; w Opalenicy o godzinie 5 na sali pana Witajewskiego; w Białośliwiu.

W niedzielę dnia 19 października b. r. w Nakle w lokalu pana J. Biniakowskiego o godzinie 4 po południu.

Komitety wyborcze powiatowe zechcą mnie powiadomić niezwłocznie, ostatecznie aż do 12 bm., kto w poszczególnych powiatach jest ich kandydatem do parlamentu niemieckiego, aby lista kandydatów dosyć wcześnie ogłoszoną być mogła.

Belno p. Laskowitz, 4 października.

Parczewski,
sekretarz komit. prow. wyborcz.

W Lipienicach na powiat człuchowski w środę dnia 8 października o godzinie 2 po południu, w oberży p. Gillmana.

W Kościerzynie na powiat kościerski w niedzielę 12 b. m. o godzinie 4 po południu na sali p. Turskiego.

W Chmielnie we wtorek 14 października o godzinie 3 po południu w lokalu p. Gilmeistra.

W Kowalewie u Piątkowskiego w niedzielę 19 października o pół do pierwszéj po południu.

ODEZWA.

Komitet wyborczy miasta Poznania, z którego p. Ignacy Andrzejewski wystąpił z dniem dzisiejszym, postanowił na posiedzeniu, odbytém w sobotę dnia 4 bm., złożyć urząd, atoli dopiero po szczęśliwém przeprowadzeniu wyborów do parlamentu Rzeszy niemieckiéj.

Tymczasowo, korzystając z nadarzającéj się sposobności, odzywa się do szanownych Wyborców miasta Poznania, aby jeszcze przez dziś i jutro zaglądali do spisów wyborczych, wyłożonych na ratuszu, celem przekonania się, czy są w nich zapisani. Następnie prosi szanownych współobywateli,, ażeby przy rozpoczynającéj się niebawem pracy wyborczéj nie szczędzili komitetowi pomocy i poparcia — w końcu zaś, abyśmy w dniu 28 października wszyscy, jak jeden mąż stanęli do urny wyborczéj i oddali głosy nasze na kandydata przez walne zebranie delegatów na miasto Poznań i powiat poznański postawionego, to jest na pana

Stefana Cegielskiego
z Poznania.

Poznań, dnia 6 października 1884.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Ksiądz dr. Kantecki, przewodn. Fr. Dobrowolski, sekretarz.

Fr. Tomaszewski, podskarbi.

Wiec w Jeżycach.

O godzinie kwadrans na piątą zagaił wczoraj w niedzielę wiec na sali Sundmanna p. Jan Palacz z Górczyna krótką przemową, w któréj wyraził żal, iż tak mało zebrało się wyborców, pomimo że we wszystkich pismach wiadomość o wiecu była podaną. Rzeczywiście na sali było początkowo zbyt mało obywateli, późniéj atoli przybyło ich więcéj, tak że zebrało się do 150 ludzi.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym na wniosek jednego z obecnych wybrano p. Palacza, który wiecowi daléj przewodniczył. Podziękowawszy za zaufanie, wezwał przewodniczący na ławników pp. Michała Palacza z Jeżyc, Bartoszewskiego z Wildy, Karlińskiego z Żabikowa, dr. Szymańskiego z Poznania i Dzidka z Winiar.

Po przyjęciu porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu p. dr. Szymańskiemu, który, pochwaliwszy Pana Boga, mówił o przepisach wyborczych, o parlamencie niemieckim i o sejmie pruskim — o podatkach, wpływających do kasy Niemiec i do skarbu monarchii pruskiéj; wspomniał o naszych prawach osobnych, o proteście posłów naszych przeciwko wcieleniu Księstwa do Niemiec, i zawezwał ostatecznie zebranych, aby sami obowiązku swego dopełnili, a opieszałych do tego pobudzali. Mowę jego, wygłoszoną w całkiém popularny sposób, przyjęto z entuzyazmem.

Następnie wzywał przewodniczący do uiszczenia się z dłuku w kasie wyborczéj, przeczytał nazwiska podskarbich, którzy w tym względzie powinni się jak najspieszniéj odnieść do głównego podskarbiego.

P. Karliński z Żabikowa mówił następnie o petycyi szkólnéj, wyjaśniał, że petycya ta ma być wniesiona do sejmu, gdy tymczasem dotychczasowe petycye w sprawie szkólnéj wystósowane były do naczelnego prezesa resp. ministra. Zbyteczném zapewne byłoby przypominać krzywdy, jakie nam się pod względem religijnym i narodowym dzieją, ale nie zawadzi je przypomnieć. Nazywają nas agitatorami, ale któż robi z nas agitatorów? Rząd sam pobudza nas do agitacyi, gdyż czujemy się pokrzywdzeni w naszych prawach obywatelskich i rodzicielskich. Zaraz po rozbiorze Polski był rząd pruski w obec Polaków z wszystkich rządów zaborczych najwzględniejszy, lecz pomału począł nam praw ujmować, aż ostatecznie osięgnąwszy po wojnie francuskiéj, w któréj naszę krew przelewaliśmy, supremacyą nad całemi Niemcami, wcielił nas mimo naszéj woli do Niemiec. Przed wojną jeszcze odezwał się naczelny prezes do nas po polsku, zapewniając, że religia nasza i język mają być poszanowane — dziś wypędzono język polski ze sądownictwa i ze szkoły.

Mówił następnie p. Karliński o reskryptach ministeryalnych i naczelnego prezesa, wydawanych przez nich w braku ogólnego prawa szkólnego. Reskrypt naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 wyrugował prawie zupełnie język polski ze szkoły, nawet do nauczania religii z małemi wyjątkami nie bywa używany. Również i duchowieństwo usunięto od szkoły. Należy więc nam żądać przywrócenia nauki języka polskiego, dozoru duchownych w szkołach, powiększenia liczby godzin przeznaczonych na religią, a nauki języka niemieckiego, w naszych stósunkach zapewne potrzebnego, dopiero po nauczeniu dzieci języka polskiego.

Następnie przeczytał petycyą górczyńską pan Michał Palacz, którą jednomyślnie przyjęto.

Wiec solwował przewodniczący o godzinie pół do siódméj, dodając, że petycya wyłożona będzie w gminach do podpisywania.

Wiec w Pakości.

Na krańcu powiatu mogilnickiego, stykając się z powiatem inowrocławskim, nad spławną już dzisiaj odnogą Noteci, leży miasto Pakość, z kościołem i poreformackim klasztorem, liczące mieszkańców 1884 — jak opiewa statystyka, mające sąd ławniczy, burmistrza p. Kollmanna, itd. itd.. Dawniéj słynęła Pakość ze szkół swoich, w których pobożni synowie św. Franciszka pakoską łaciną aż do retoryki i niezłym zasobem wiadomości wzbogacali umysły swych alumnów. — Istnieje jeszcze dziś tradycya, że od infimy począwszy, pakoskim uczniom po łacinie tylko rozmawiać było wolno, z którego to powodu i przekupki owoc sprzedające w języku Cycerona z nimi porozumiewać się musiały. Dziś Pakość znana jest z rybołóstwa, a z przeszłości pozostały tylko wspomnienia i kilkanaście kapliczek w słynnéj niegdyś kalwaryi pakoskiéj, z których jednę podobno przerobiono już na kuźnią, a o kilku innych powiedzieć będzie można niezadługo z poetą: „dziś głucha w polu ruina.“ W Kalwaryi téj znajduje się drogocenna cząstka drzewa krzyża świętego, oprawna w duży krzyż srebrny, a doznawająca wielkiéj czci pobożnych mieszkańców i pątników z daleka i z bliska.

W téj Pakości, dziś osieroconéj po śmierci proboszcza i wikaryusza, odbył się wczoraj w niedzielę pierwszy od dawnych, bardzo dawnych czasów wiec polski, gdyż chociaż bez urazy, dla bliskiego sąsiedztwa, Pakość uważaćby można za przedmieście Inowrocławia, a w Inowrocławiu wiece dość często się odbywają, to jednak w Pakości wieca polskiego nie pamiętają starzy nawet obywatele. W najbliższéj okolicy Pakości od strony Mogilna obywateli Polaków prawie wcale nie ma, Niemcy sadzą buraki do cukrowni w Janikowie, (przechrzconém na „Amsee“ a spolszczoném przez chłopów kujawskich na „Jamżą“) — ale o wiecach naturalnie nie pomyślą.

Dopiéro w r. b. szanowny komitet powiatu mogilnickiego z przewodniczącym swym p. Różańskim na czele urządził bardzo pożądane i potrzebne zebranie przedwyborcze na sali p. Hegemana, na który zebrało się około 400 wyborców na wspólną naradę.

Z obywateli widzieliśmy pp. Grabskich, byłego posła p. Józefa Grabskiego ze Skotnik i p. dyrektora Lucyana Grabskiego ze Inowrocławia, pp. Józefa Kościelskiego, St. Różańskiego, L. Graevego, Bogdańskiego, księży proboszczów Sergota, Siega, Jędraszkiewicza i innych. Udział byłby daleko większy, gdyby nie odbywające się równocześnie zebranie Kółek rólniczych w Inowrocławiu i odpust w Kościelcu parafii msgra Ponińskiego, gdzie konkurs ludu był znaczny.

O godzinie ¼ na 5 zagaił wiec poseł St. Różański i wykazawszy ważność zebrań przedwyborczych, udzielił głosu p. L. Graevemu, który blisko pół godziny mówił o szkole, o krzywdach, jakie na tém polu ponosimy, o potrzebie obrony i o petycyi do sejmu wysłać się mającéj.

Na wniosek przewodniczącego, który przedstawił p. Graevego jako pierwotnego kandydata okręgu mogilnicko-inowrocławskiego, wzniesiono z zapałem trzykrotny okrzyk na cześć jego, dziękując mu za gorliwą pracę, jaką dla dobra ogółu chętnie podejmuje. Z entuzyazmem powitano także p. Józefa Kościelskiego, postawionego przez Walne Zebranie delegatów na kandydata w okręgu mogilnicko-inowrocławskim, za co p. Kościelski w kilku słowach podziękował, przyrzekając, że mimo trudnych warunków obrony praw naszych, sumiennie i gorliwie bronić będzie w Berlinie naszych dwóch świętości: Kościoła katolickiego i języka ojczystego.

Ks. dr. Kantecki, zaproszony przez komitet, mówił po krótce o potrzebie wysełania petycyi, o Towarzystwie Obrony prawnéj, a obszernie rozwiódł się o wyborach i gruntownie objaśniał wyborców o przepisach prawnych, zachęcając do jak najliczniejszego udziału w wyborach.

Podziękowaniem mówcom i szanownemu przewodniczącemu, p. St. Różańskiemu zakończono o godzinie 6 zebranie, na którém policyą reprezentował miejscowy burmistrz p. Kollmann.

Rzut oka

na dwunaste sprawozdanie związku Spółek zarobkowych za r. 1883.

(Dokończenie).

Fundusz rezerwowy daje Patronatowi sposobność do słusznych uwag, które interesowane Spółki z uznaniem przyjąć powinny. Sprawozdanie tak mówi o funduszu rezerwowym:

„Fundusz rezerwowy wynosi w tych Spółkach, które w sprawozdaniu podajemy, 658,242.14 m. Przecięciowo na jednę Spółkę przypada 9973 m., a na każdą głowę z 18,343 członków, będących w tych Spółkach, przypada 35 m. Ubolewamy, że przy podziale zysku fundusz rezerwowy bardzo często byle czém bywa zbyty, i tak Gniezno „Ul“ dało dywidendy 403.66 m., a funduszowi żelaznemu przekazało 23.28 m. Toruń udzielił dywidendy 4179.36 m., a na fundusz żelazny dał 440 m., Trzemeszno udzieliło dywidendy 1489.14 m., a na fundusz żelazny 190 m., Tuchola dała dywidendy 769.44 m., a na fundusz żelazny 16.57 m.“

Schulze z Delitsch radzi na str. 86 dziełka swego „Vorschuss und Credit-Vereine als Volksbanken,“ aby początkująca Spółka miała przynajmniéj 10% własnego kapitału, który w następnych 2 do 3 latach ma wzrastać od 20—25%, a późniéj już do 50% wzrość winna. Daremniebyśmy w niektórych Spółkach naszych szukali przestrzegania téj zdrowéj rady, aby przez udziały i fundusz rezerwowy pomnażać własny kapitał w stósunku do cudzych kapitałów. Gniezno (Ul) ma depozytów 20,000 m. przeszło, a funduszu rezerwowego 2,187 m., Toruń ma depozytów 245,428 m., a 11,200 m. fund. rezerwowego, Trzemeszno ma depozytów 53,230 m., a rezerwowego funduszu 2413 m., Tuchola ma depozytów 25,386 m., a funduszu rezerwowego tylko 466 m.! Kierownicy Spółek znają przecież wartość i zadanie funduszu rezerwowego, powinni się przeto starać usilnie o jego pomnożenie; rozbieranie zysków na dywidendę przypomina francuskie przysłowie: „Après nous le déluge!“

Z uwag Patronatu, podanych na stronie 39 i nast. sprawozdania, przekonujemy się, że p. Wiktor Piasecki, nauczyciel a dyrektor Spółki boreckiéj, musiał na żądanie rejencyi 15 lutego 1883 r. złożyć urząd dyrektora Spółki. W towarzystwach niemieckich wszelkiego rodzaju, biorą nauczyciele Niemcy a często i Polacy czynny udział o wiele więcéj wymagający pracy nauczyciela, aniżeli czynność dyrektora, a nie zabraniają im tego władze. Znamy Spółki niemieckie, w których nauczyciele są w zarządzie. Ciekawe byłyby motywa, któremi rejencya poparła swój rozkaz odnoszący się do Spółki boreckiéj.

Z wielką starannością badał ks. Patron poszczególne sprawozdania Spółek, dochodząc uchybień przeciw prawu i ustawom. To téż rezultatem tych sumiennych badań jest szereg uwag udzielanych Spółkom. Tych wskazówek powtarzać tu nie będziemy, bobyśmy się zbytnio rozpisywać musieli, polecamy je jednak Spółkom ku przestrodze, bo są tam wytknięte zboczenia, mogące niejednę z Spółek narazić na nieprzyjemności i szkody. Jako oryginalność zamieszczamy wniosek, stawiony na walném zebraniu 18 marca 1884 w Tucholi. Zarząd téj Spółki wnosi, aby członkowie nie przybywający na walne zebranie, zostali pozbawieni pożyczek i prawa ich prolongowania.

„Podobny wniosek — mówi na to słusznie ks. Patron — sięga po za przepisy ustaw, jest duchowi Spółek wstrętny i może podkopać istnienie Spółki, członkowie zaś mimo uchwałę walnego zebrania, mogą sądownie zmusić zarząd do zniesienia takiéj uchwały“.

Jeszcze inne nieprawne i zbyteczne wnioski stawiano w Tucholi, jak to się z następujących uwag ks. Patrona przekonujemy:

„Wniosek zaś Zarządu, chcący członków tych, którzy składki rocznéj na udział regularnie nie opłacają, pozbawić prawa do brania pożyczek i do dywidendy, nie zgadza się z ustawami. Tacy członkowie mogą być wykluczeni z Towarzystwa, ale prawa do pożyczek i do dywidendy nie tracą i tracić nie mogą. Wniosek zaś szósty porządku dziennego, aby członkowie, biorący pożyczkę, mieli zapłaconych sześć marek rocznéj składki, nie potrzebuje być poparty uchwałą walnego zebrania. Ustawy jasno się wyrażają w tym względzie. Dla drugiéj zaś części tego wniosku, aby członkowie piszący do Spółki, dołączali 15 fenygów w znaczkach pocztowych na odpowiedź i na miejskie porto, nie potrzeba sankcyi walnego zebrania, wystarcza uchwała Rady Nadzorczéj i Zarządu“.

Na tém kończymy nasze uwagi o „Dwunastém sprawozdaniu Związku Spółek zarobkowych za rok 1883.“ Widzieliśmy z niego, że stan Spółek naszych w ogóle korzystnie się przedstawia, a w wielu głównych punktach nawet o wiele jest pomyślniejszym, aniżeli w spółkach niemieckich. U nas jest ustawiczny wzrost zaufania, które w Niemczech stygnie; u nas wzrastają liczby członków rzemieślników, w Niemczech widoczny ich ubytek, Liczba członków, udziały, suma wekslowa, depozyta. fundusz rezerwowy normalnie idą w górę z roku w rok. Zasługa w tém rzetelnie pracujących zarządów, rad nadzorczych, komitetu i patronatu. Oby tylko jak najwcześniej rewizorowie poszli śladem Patrona, księdza Szamarzewskiego, a niewątpliwie osiągnęłyby spółki jeszcze pomyślniejsze rezultaty. Wtedy téż zapobiegłoby się niejednym niedostatkom, których niektóre spółki uniknąć powinny. Byłyby téż dokładniejsze sprawozdania patronatu, nie brakłoby deklaracyi przystąpienia do związku, nienarzekałby słusznie patronat na nie nadesłanie mu na czas lub wcale sprawozdań, słowem kwestya rewizorów jest nader ważną w interesie poszczególnych Spółek i ogółu. Jednę jeszcze uwagę pozwolilibyśmy sobie zrobić Spółkom naszym. Czyby nie można rok rocznie przeznaczać pewnéj sumy na dobroczynne cele! W Niemczech dzieje się to od lat wielu za sprawą Schulzego, Czytelnie ludowe itp. instytucye pobierają tam znaczne zapomogi. Polecamy tę sprawę Spółkom naszym. „Nie tylko samym chlebem żyje człowiek!“

Konkurencya zagraniczna.

(X. G.) Podajemy tu niektóre szczegóły o produkcyi i wywozie mięsa i wełny w Rzeczypospolitéj Argentyńskiéj inaczéj La Plata zwanéj (w Ameryce południowéj) i w Australii.

Wywóz mięsa konserwowanego z tych ziem do Europy przedstawiał dotąd znaczne trudności i z roku na rok się zmniejszał. Od roku 1879 podejmowano próby z przesyłaniem mięsa w stanie zamrożonym. W roku bieżącym próba najzupełniéj się powiodła, 10,000 sztuk owiec w taki sposób przywieziono z Buenos Ayres do Anglii. Dzienniki Ameryki południowéj tryumfują i wypowiadają z tego powodu wielkie nadzieje na przyszłość. Można już teraz przewidzieć, tak twierdzą, że eksport ogólny kraju La Plata, który (w roku 1879 wynosił 47 milionów dolarów) a obecnie 135 milionów dolarów wynosi, wzrośnie teraz nadzwyczajnie, prawdopodobnie do 500 milionów rocznie. Odtąd bowiem do końca roku najmniéj po 30 do 40 tysięcy owiec zabitych i zamrożonych co miesiąc wysyłać się będzie, a w następnym roku wywóz ten prawdopodobnie się podwoi. Ziemia jest tu nadzwyczaj zyzna, wegetacya bujna, rozległe a nadzwyczaj zyzne stepy trawiaste — lecz kraj mało zaludniony i produkcya nierozwinięta. Rząd argentyński wysłał niedawno temu do Australii znawcę, aby zbadał tamże chodowlę owiec, wysoko udoskonaloną. Wysłaniec argentyński zdumiał się nad rezultatami chodowli australskiéj w wełnie i mięsie i w celu propagowania takowéj w swoim kraju, spowodował pięciu wielkich właścicieli australskich do przeniesienia się do La Plata.

Australia, mająca 4 miliony mieszkańców, tyleż prawie, co Rzeczpospolita Argentyńska, obraca rocznie w wywozie i dowozie 500 milionów dolarów, t. j. pięć razy tyle, co Argentyna. Wartość ogólna handlu Australii równa się Danii, Szwecyi, Norwegii i Hiszpanii razem liczącym 27 milionów ludności, t. j. produkcya i konsumcya Australii jest 7 razy większa, niż krajów wspomnianych Europy.

Ten fakt jest godzien zastanowienia.

Oczywiście dowóz Australii jest nawet większy nad wywóz, ponieważ Australia nie ma manufaktur, a ogranicza się przeważnie na produkcyą materyałów surowych, lecz w niedalekim czasie i to się wyrówna. Australia z Tasmanią i Nową Zelandyą ma do 100 milionów owiec najlepszego gatunku wełny. (Na wystawie w Melbourne baran jeden prima rasy merinos sprzedany był za 16 tysięcy dolarów, a kilka dni późniéj nabywca nie chciał wziąć za niego 20 tysięcy dolarów.)

Obecnie Anglia i Francya nie wystarczają dla odbioru jéj wełny. Wielka spółka chodowców przedsięwzięła albo założyć w Chinach rękodzielnie sukna, albo z pomocą sprowadzonych robotników chińskich w własnym kraju założyć. Negocyacye się właśnie toczą w téj kwestyi. Wywóz mięsa zamrożonego postępuje również żwawo, choć trudniéj dla większéj odległości, niż z La Plata, lecz po udanéj próbie najnowszéj osięgnie wielkie rozmiary.

Rozważmy teraz, gdzie się podzieje przemysł europejski w obec téj konkurencyi Australii i Ameryki południowéj, gdy napływ rąk roboczych dozwoli wyzyskać wszystkie bogactwa tych ziem. Zasoby n. p. węgla kamiennego w Australii są niezmierne, nieobliczone.

Spieszmy się z naszemi rozważaniami, bo czas jest niedaleki, gdy pierwszych artykułów żywności dostarczać nam będzie zagranica: chleba Ameryka północna, mięsa La Plata, odzieży Australia. A nastąpić to może tym pewniéj i prędzéj, im dłużéj potrwa nasze gospodarstwo społeczno-polityczne, nasze bezrobocia i marnotrawstwa, nasze podatki i militaryzm, nasze prawa przemysłowe, walki wewnętrzne i niepewności polityczne.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 4 października.

(Ze sejmu. — Z podkomisyi kolejowéj. — Dalsza pomoc dla powodzian. — Odezwa pana Iwana Naumowicza.)

(a) Z powodu imienin cesarza Franciszka Józefa prosi marszałek o upoważnienie do wysłania telegramu gratulacyjnego, co Izba przyjmuje, i wnosi okrzyk: „Niech żyje!“ — Z porządku dziennego motywował p. Polanowski wniosek swój w sprawie gorzelni krajowych, który odesłano do komisyi kultury krajowéj. W miejsce Jana Tarnowskiego, który zmuszony był nagle wyjechać, wybrano do komisyi kolejowéj p. Kozłowskiego. — Następnie uzasadniał wniosek swój p. Romańczuk. Na wstępie zaznacza, że ustawa szkólna krajowa i państwowa zawiera w sobie wiele sprzeczności co do języka wykładowego. Ustawa krajowa mianowicie sprzeciwia się zasadom sprawiedliwości i pedagogice. Są miasta, w których chociaż Rusini są w większości, nie ma ani jednéj szkoły ludowéj z wykładem ruskim. Tak samo w gimnazyach. Rusinów jest w Galicyi 2 i pół miliona, powinno więc być w kraju 10 gimnazyów ruskich, a choćby nawet według frekwencyi uczniów, przynajmniéj 4, jest zaś tylko 1, gdy tymczasem żydowscy Niemcy mają ich aż 2. Są to skutki ustawy krajowéj szkólnéj, która jest także jednym z głównych powodów waśni narodowościowych. Mówca nie żąda wiele, j ego wniosek nie wymaga kosztów, ani zachodów, choć na mocy praw konstytucyi, gwarantujących rozwój poszczególnych narodowości, mógłby żądać daleko więcéj. Żąda tylko usunięcia kilku nieprawidłowości. Spodziewa się, że sejm i Polacy uwzględnią jego wniosek; jest to sposobność do zrehabilitowania się w opinii nie tylko kraju, ale i zagranicy. Mowa szanownego posła, jak zwykle, nacechowana była umiarkowaniem i wywołała w izbie oklaski. Na wniosek mówcy odesłano wniosek ten do komisyi szkólnéj. — Z dalszego porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowéj o preliminarzu krajowego funduszu szkólnego na r. 1885. Sprawozdanie to wywołało dłuższą dyskusyą. Komisya proponuje następujące kwoty. Zasiłki dla funduszów szkólnych okręgowych 377,860 złr., subsystucye 100,000, zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye 3773, adjuta 5000, remuneracye i zapomogi 30,000, podatki i daniny 650, koszta podróży i dyety 500, datki pięcioletnie dla nauczycieli 70,735, dodatek do funduszu emerytalnego 12,800, emerytury 5600, dary z łaski 3533, potrzeby ogólnéj natury 1000, rozmaite 6800, zasiłki bezwrotne na budynki szkólne 15,000 złr. Suma wydatków 633,253 złr. — Dochody zaś krajowego funduszu szkólnego ne rok 1885 w następujących kwotach: Odsetki od kapitałów 14,713 złr., z dóbr i realności 9, dodatki 520, zysk ze sprzedaży książek szkólnych 2835, taksy od spadków 7250, rozmaite wpływy 176,213, dodatek z ck. skarbu państwa 54,943, zwroty zaliczek danych na budynki szkólne 20,000 złr. Suma dochodów 276,495 złr. — W dyskusyi ogólnéj zabrał głos p. Stanisław Badeni i w dłuższéj, oklaskami przerywanéj mowie, wyjaśniał stanowisko rady szkólnéj, która o ile mogła, starała się pójść za wskazówkami sejmu. Założono 150 szkół, stósunkowo małym kosztem. Obecnie odbywa się likwidacya funduszów szkólnych okręgowych z miejscowemi i nawzajem. Uporządkowanie to trwać będzie prawdopodobnie do marca, a zapasy ztąd wynikłe są znaczne. W ogóle zwrot ku lepszemu jest widoczny. Nowe szkoły powstają w należytym czasie, stare rozwijają się pomyślnie, przyrost liczby nauczycieli jest prawidłowy. Tego roku ukończyło nauki 390 seminarzystów, i taka liczba zapewne w roku przyszłym ukończy szkoły. W porównaniu z Czechami wydajemy jednę piątą ogólnych wydatków na szkoły, gdy tymczasem Czesi wydają na nie 7,600,000 złt., czyli połowę. Całe zle pochodzi z wadliwego nadzoru, ale nie będzie on lepszym, dopóki nie nastąpi uregulowanie stósunków posad inspektorów okręgowych, którzy dotąd nie są etatowymi. Każdy też, kto może, porzuca to stanowisko. Delegacya nasza w Wiedniu winna się tą sprawą zająć. — P. Romanowicz daje pogląd na przebieg naszego szkólnictwa w ostatnich 4 latach i przemawia przeciw oszczędnościom szkólnym. Hasło „tania szkoła“ jest niebezpieczném i szkodliwe. — Poseł Siczyński mówi przeciwko zarzutowi Romanowicza o taniéj szkole i krytykuje postępowan.e władz szkólnych, zmuszających gminy do stawiania „pałaców“ szkólnych. Zali się następnie na postępowanie inspektorów

z nauczycielami. Inspektor tarnopolski proteguje tylko tych nauczycieli, co żyją w niezgodzie z duchowieństwem. Mówca głosować będzie za wnioskami komisyi. — Nastąpiła przerwa w dyskusyi; poczém przeczytano petycye. Pomiędzy niemi jest interpelacya p. Siczyńskiego z powodu samowoli żandarmeryi w zabijaniu ludzi w Kopyczyńcach; daléj hr. Reya wniosek naglący o wyasygnowanie 1000 złotych dla pogorzelców tarnobrzegskich. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Podkomisya kolejowa wybrana do wniosku p. Hausnera uchwaliła następującą rezolucyą: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby przeprowadził ścisłą rewizyą statutu organizacyjnego kolei państwowych z dnia 27 czerwca 1884. Dz. u. p. N. 103 i zmienił lub zmodyfikował te postanowienia statutu organizacyjnego, które nadmiernem skupieniem czynności nawet drugorzędnych w rękach gen. dyrekcyi, odjęciem wszelkich ważniejszych atrybucyi dyrektorom ruchu i wymaganiem znajomości i używania języka niemieckiego u najniższéj służby kolejowéj, na interesa krajowe, jako téż na rozwój handlu i przemysłu ujemnie oddziaływują.

Według projektu, wypracowanego przez wydział krajowy i komisyą sejmową, dalsza pomoc dla powodzią dotkniętych mieszkańców ma być udzieloną na następujących zasadach: kraj udziela jeden milion złr. zapomogi bezzwrotnéj a półtora miliona pożyczki na rekonstrukcyą dróg i mostów. Na regulacyą rzek sejm udzieli 4 miliony złr., jeżeli państwo przeznaczy na ten cel dziesięć milionów. Regulacya rozłożoną byłaby na lat dziesięć. Szkody wynikłe z powodzi, oblicza wydział krajowy na 13 i pół miliona.

Jak donosi „Gaz. Narodowa,“ wydał p. Iwan Naumowicz, przebywający obecnie w Moskwie, odezwę w języku rosyjskim do uczniów gimnazyum ruskiego we Lwowie, w któréj wzywa ich do opuszczenia Austryi, a radzi im wyemigrować do Rosyi — do ich prawdziwéj ojczyzny. Proklamacya wzywa także uczniów do przejścia na prawosławie, gdyż, jak hospodyn Iwan twierdzi — jest to prawdziwa russka religia. Proklamacya nie pozostała bez skutku; gorące słowa, jakiemi Iwan Naumowicz zachęcał młodzież, skłoniła czterech uczniów wymienionego gimnazyum do posłuchania jego rady. Mianowicie onegdaj, o godzinie 12 w południe odjechali do Brodów, zkąd im będzie bardzo blizko połączyć się z „najukochańszym prowodyrem.“ Zanotować jednak musimy, dodaje „Gaz. Nar.,“ że przed kilkoma dniami odszedł pierwszy transport, ci zaś, co onegdaj pojechali, stanowią drugi. Jest to pierwszy objaw skutków narad tajnych Pobiedonoscewa i członków synodu kijowskiego z Naumowiczem i Płoszczańskim.

Berlin, 4 października.
(Liberalizm i procederzyści.)

(—) Frankfurcki wiec rzemieślników, jak wiemy, ogółowo tylko polecił rzemieślnikom przyłączenie się do stronnictw, od których mogliby się spodziewać poparcia spraw procederowych. Stanowcza uchwała głosowania na centrum i konserwatystów nie zapadła. Dla tego tém więcéj uznać należy, że zarząd centralny w odezwie wyraźnie się oświadcza za centrum i konserwatystami. Słusznie żalą się „Christl. soc. Blätter,“ że tego aktu „politycznéj mądrości, przezorności i stanowczości“ nie dopełniono już w Frankfurcie. Byłać zaiste ta rada już objętą uchwałą frankfurcką; ale mimo to hasło teraźniejsze nie jest zbytecznem, bo dotychczas przebijała się w związku jakaś nieufność względem centrum, lubo żadna inna frakcya tak rychło i tak dzielnie nie ujmowała się za procederem. Nieliczna wprawdzie garstka dzieliła tę nieufność; ale teraźniejsza uchwała jawnie dowodzi, że nieprzychylność ta ustąpiła. Hasło rzemieślników w obec partyi pośredniéj: „głosujmy na centrum i konserwatystów!“ jest politycznie nader ważném. Otworzy ono rządowi oczy, że stan procederzystów, prócz stanu kmiecego najważniejszy i najliczniejszy, nie stanie po stronie stronnictwa mieszańców, chwiejności politycznéj i sztucznych kompromisów, lecz po stronie tych stronnictw, które sympatyzują z niedolą społeczną, i odważą się wbrew woli rządu dać wyraz téj sympatyi i czynem ją udowodnić. Hasło związku rzemieślników jest zarazem potępieniem ery narodowo-liberalnéj, która wytworzyła nieograniczoną wolność procederową, zniesienie praw przeciwko lichwie i inne tym podobne partackie ustawy; hasło to jest zarazem wotum nieufności przeciw manifestowi heidelberskiemu, który durzy rzemieślników samemi tylko słowami bez znaczenia, ale z przeszłości nic nie może wykazać, coby za nim przemawiało. Gdyby przyszła do skutku partya pośrednia, w prawodawstwie procederowém nastąpiłby najzupełniejszy zastój i stagnacya. Wszakże właśnie tylko liberalizm narodowy temu winien, że ważny paragraf terminatorski w parlamencie przeszedł tak nieznaczną większością. Któż wie, czy ta nieznaczna większość nie jest powodem ociągania się rządu do udzielenia prawu swéj sankcyi? Jeśli przeto procederzyści jednomyślnie na centrum i konserwatystów głosować będą, to eo ipso zmuszą radę związkową do sankcyonowania wypowiedzianych w tym paragrafie żądań. Dla tego téż głosowanie rzemieślników w obecnéj chwili niesłychaną ma wagę; od ich jednomyślności bowiem zależeć będzie dalszy rozwój prawodawstwa procederowego. Wymaganie, aby każdy kandydat frakcyi centralnéj zobowiązał się na cały program związku rzemieślniczego byłoby niepojętém, gdyby odezwa nie wypowiedziała, że tą drogą i nadal postępować należy. Liczne przeto punkta szczegółowego programu tworzą tylko normę; a ich ziszczenie nie może nastąpić od razu, lecz stopniowo i powoli. Porównajmy tylko odezwę związku rzemieślników z manifestem centralnéj frakcyi, a przyznamy, że obie dziwnie się ze sobą zgadzają. Łatwo się znajdzie i na to zgoda, jakie drogi prowadzą do celu i kiedy go będzie można osiągnąć. Konserwatyści mają dotychczas tylko pewne skrupuły co do dyet poselskich; centrum zaś pragnie reprezentantom procederu otworzyć przystęp do parlamentu i jest za przyznaniem dyet. Mężom gron katolickich zawdzięcza rzemiosło silne stowarzyszenie czeladzi, z którego się majstrowie rekrutują. Jawnym to jest dowodem, że ludność katolicka nie spuści nigdy z oka interesów procederowych. Że zaś liberalizm mało dba o rzemieślników, to widać ztąd, że prasa liberalna albo o ich odezwie milczy, albo z przekąsem o niéj wspomina. Niechże to sobie procederzyści wezmą ad notam.

Wiedeń, 4 października.
(Smierć Makarta.)

(ss) Wczoraj umarł tutaj znany malarz Jan Makart w 44 roku życia. Był to niezaprzeczenie najzdolniejszy malarz, jakiego wydał naród niemiecki, jakkolwiek dzienniki pruskie, zazdroszcząc téj sławy Wiedniowi, usiłowały ciągle obniżać jego zasługi. Od innych tegoczesnych mistrzów niemieckich, jak np. od Kaulbacha, Makart tém się różnił, że nigdy sztuki nie zniżał na poziom stronniczych walk. Jakkolwiek przez cesarza był obsypany łaskami, nie należał téż do rzędu malarzy-dworaków, nie malował sztywnych obrazów ceremonialnych, jak berliński Werner. Makart obok innych austryackich malarzy, jak Munkaczy i Brożik, którzy zapisali się do cechu impresyonistów i ubiegali się za efektami silnemi, choć nie zawsze harmonijnemi, był głównym wyobrazicielem optymizmu. Przeważnie malował sceny piękne i wesołe, zawsze hołdował pięknu, choć w tym kierunku zaniedbywał stronę duchową, a przedstawiał niemal zawsze tylko piękność form, głównie niewieścich. Natomiast trzeba mu przyznać niewątpliwie miano najznakomitszego od czasu Pawła Weroneńczyka kolorysty. Jego „Katarzyna Cemaro,“ „Wjazd Karóla V do Antwerpii,“ Polowanie dyany“ pod względem świetnego zestawienia kolorów zajmują pierwszorzędne miejsce. Jak Matejko w poważnym obrazie historycznym, tak Makart w obrazie historyczno-rodzajowym był nie tylko najznakomitszym mistrzem Austryi, lecz całéj Europy. Tutaj był wielce popularnym nie tylko z powodu swych obrazów, lecz także jako człowiek, który hojną dłonią szafował znacznemi bardzo dochodami, urządzał popularne historyczne pochody, jak na uroczystość srebrnego wesela pary cesarskiéj, w swym zaś pałacyku, który mu darował niegdyś cesarz, podejmował gościnnie reprezentantów świata politycznego i artystycznego. Z pierwszéj żony, która mu umarła w roku 1873, pozostało Makartowi dwoje dzieci, syn i córeczka, dla których przed kilku laty w jednym z tutejszych banków złożył pono 170,000 florenów. Przed dwoma laty ożenił się po raz wtóry z pierwszą tancerką opery cesarskiéj, panną Bertą Lindą, bardzo także majętną. Jakkolwiek od kilku tygodni krążyły pogłoski o smutnym stanie zdrowia mistrza, śmierć jego nastąpiła wczoraj dość nagle i wywołała tutaj powszechne żałosne zdziwienie. W pogrzebie udział weźmie niezawodnie „cały Wiedeń.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Dniew. Warsz. w sprawie zwiększenia żywiołu rolniczego rosyjskiego w Królestwie Polskiem, znów wraca do kwestyi majoratów poprzednio już przez siebie parę razy podejmowanéj. Dowodzi on naprzód, iż niewielka liczba obdarowanych, wszystkiego osób 247, stanowiła zbyt małą część, bo zaledwie 5% ogólnej cyfry większych właścicieli rólnych w Królestwie, co nieodpowiada nabytkom niemieckim w Poznańskiem, gdzie w miarę zwiększenia się żywiołu ziemiańskiego niemieckiego, zmniejszyła się znacznie liczba właścicieli Polaków. Powtóre, iż donataryusze wskutek indiferentyzmu b. komisyi skarbu, jako instytucyi czysto polskiéj, względnie do składu osobistego i tendencyi, obchodzili jeden z głównych warunków nadawczych objętych przepisami z r. 1835, w których wzbroniono jest zastawiać lub też wydzierżawiać majoraty. Według wiadomości zebranych przez komitet urządzający w stosunku do 128 majoratów pierwszego nadania, okazało się, iż tylko 19 właścicieli przemieszkuje osobiście w majoratach, 14 choć nie mieszka, ale prowadzi w nich własne gospodarstwo, pozostałych zaś 95 oddało nadane majątki w tak zwaną administracyą poręczającą. Tu „Dniew.“ objaśnia co to jest administracya poręczająca. Jest to zamaskowana prawnie forma dzierżawy; że zaś administratorami vulgo dzierżawcami są sami Polacy, przeto żywioł rosyjski na tego rodzaju zarządzie majątkami nic zyskać nie mógł. Nie inaczéj się dzieje i z drugą późniejszą kategoryą donataryuszów; poszli oni za przykładem pierwszych i pomimo znacznych korzyści jakie im majoraty zapewniły, przyjęli system oddawania majątków donacyjnych w administracyą poręczającą. W konkluzyi „Dniew.“ kładzie nacisk na prawo z r. 1835, którego ścisłe wykonywanie wzmocniłoby element większych właścicieli Rosyan w Królestwie.

NIEMCY.

* Beriin, 5 października. Wielki książę meklembursko-skwierzyński wyjechał w sobotę o godz. 7¼ wieczorem wraz z żoną i dwojgiem dzieci do Baden-Baden.

— Bezrobocie stolarzy w Hanowerze kosztowało 11,230 marek. Składek wpłynęło 11,398 marek, między niemi pozamiejscowych 5633. Trzech stolarzy skazano na tydzień więzienia; jednego za to, że wykroczył przeciw przepisom ordynacyi procederowéj, a dwóch, ponieważ swą wzgardę okazywali niestrejkującym lżeniem i kopaniem.

— Ks. sufragan dr. Freusberg w Paderbornie, liczący już 78 lat wieku, zrzekł się swego urzędowania. Następcą jego zostanie podobno ks. kan. dr. Schultz.

— Posiedzenie zachodniego stowarzyszenia rzeczno-kanałowego odbyło się w Bremie dnia 4 października. Udział był liczny. Naddyrektor budownictwa, Francuz, mówił o naprawie niższéj Wezery, budowniczy Lauenrath udzielił wiadomości o kanale łączącym Ren z Wezerą i Elbą; prezydujący odczytał odpowiedź ministra Maybacha na komunikaty stowarzyszenia i nadeszłe od naczelnego prezesa prowincyi westfalskiéj telegramy. Inżenier Gobert z Brukseli zaproponował, ażeby przy sposobności przyszłorocznéj wystawy antwerpskiéj urządzono w Brukseli kongres komunikacyi wodnych z odnośnemi planami i projektami. Stowarzyszenie uchwaliło stawić się na wezwanie do takiego kongresu.

— Ambasada w Londynie. „Nordd. Allg. Ztg“ pisze, że szerząca się po gazetach pogłoska, jakoby poseł w Hadze, hr. Bismarck, miał zostać następcą ambasadora w Londynie, hr. Münstera, jest najzupełniéj zmyśloną i bezpodstawną.

— Przyjacielska rada. „Han. Kour.,“ organ Bennigsena, oświadcza, iż katolicy pruscy postradali swe prawa w skutek koncylium watykańskiego i oporu frakcyi centralnéj. Możnaby się sławetnego dziennika zapytać: cóż rząd obchodzą wewnętrzne sprawy Kościoła, któremu konstytucya poręczyła niezależność? Czyż narodowców wyjęto z pod prawa, gdy rządowi zasadniczy stawiali opór? — „Hann. Kour.“ radzi katolikom: „Proście Papieża, aby pozwolił Kościołowi poddać się pod wszechwładzę rządu!“ Rada, nie ma co mówić, wyśmienita. Przez lat 14 więc katolicy walczyli za Kościół, tyle ofiar ponosili, ażeby go ostatecznie wydać na nieuchronną zgubę. Tak bezczelne żądanie mogą tylko „narodowcy“ bez zarumienienia się wypowiedzieć.

— Akademickie prawo obywatelstwa, które według statutów uniwersytetu berlińskiego kończyło się w 4 lata po immatrykulacyi, przedłożone zostało dla studentów wydziału lekarskiego na 9 semestrów.

— Na mocy ustawy o socyalistach nastąpił zakaz następujących publikacyi: 1) do mularzy Berlina i okolicy; 2) Reichskobold; 3) Volksfreund nr. 51: 4) Rheinbote nr. 51.

— Biskup trewirski mianował ks. kanonika de Lorenzi dziekanem katedralnym.

— Kardynał Hergenröther wróci w tych dniach po krótkim pobycie w klasztorze Gries pod Bozen do Rzymu.

WŁOCHY.

* Rzym, 30 września. Encyklika Ojca świętego o liberalizmie ogłoszoną zostanie w ciągu tego miesiąca. Mowa w niéj będzie o fałszywym liberalizmie, który się i w Niemczech rozwielmożnił, który prawi o przewrocie istniejących stósunków, zerwaniu z wiarą, poddaniu szkół pod wyłączny nadzór świecki, rozdziale państwa od Kościoła itd. Będzie ta Encyklika stanowiła interpretacyą „Syllabusa,“ aby każdy wiedział, jak go rozumieć należy. Papież użył do niéj rady najznamienitszych teologów i ciągle jeszcze zajmuje się jéj wykończeniem.

— List pasterski jeneralnego wikarego dyecezyi rzymskiéj, Kard. Parocchi mianuje założony tutaj przez dawniejszych prałatów Campella i Savarasego kościół katolicko-włoski kacerskim, tak, jak kościół Ojca Hiacynta, którego jest naśladowaniem; tudzież zakazuje dyecezanom pod karą wyższéj ekskomuniki łączyć się z nim i być obecnym w jego obrzędach.

Z sali sądów przysięgłych.

Nauczyciel przed sądem przysięgłych! W nr. 98 z r. b. podaliśmy czytelnikom naszym referat z nieukończonéj wówczas sprawy wytoczonéj przed sądem przysięgłych p. Wiktorowi Dobkowiczowi nauczycielowi z Łowencina pod Swarzędzem w powiecie poznańskim. Dnia 25 kwietnia r. b. odroczono tę sprawę, która onegdaj w sobotę przyszła pod powtórne obrady. Audytoryum było niezwykle przepełnione, 21 świadków zapozwano, z których kilkoro dzieci z szkoły Łowencińskiéj. Podsądny zasiadł na ławie winowajców. Głowa w ostatnim czasie znacznie pośroniała, twarz zmarszczkami się pokryła, znamionując ciężką troskę, którą w ostatnim roku przechodzić musiał. Już 42 lata jest p. Dobkowicz w urzędzie, lat 36 pracował w Łowencinie, z kąd dostał się przed sędziów przysięgłych, posądzony o sponiewieranie dziecka szkólnego, w skutek czego śmierć nastąpiła.

Nowo zaprowadzony system szkólny z jego metodą spowodował te smutne następstwa dla podsądnego, żądając od nauczyciela i od dzieci rzeczy po nad ich siły. Komornik Wojciech Antkowiak sprowadził się w r. zeszłym do Łowencina, córkę swoją Magdalenę, dwunastoletnią oddał do tamtejszéj szkoły. Dnia 6 listop. r. z. kazał jéj nauczyciel p. Dobkowicz czytać po niemiecku. Dziecko się męczyło jak mogło, nie dając przy tem akcentu niemieckiego, o który, jak wiadomo bardzo chodzi. Zniecierpliwiony nauczyciel uderzył Magdalenę kilka razy prątkiem w głową. Od tego czasu zaczęło dziecko narzekać na ból głowy, położyło się w łóżko, a dnia 23 listop. już nie żyło. Lekarze odbyli sekcyą trupa, ta wypadła bardzo niekorzystnie, rozpoczęło się pasmo trosk i kłopotów dla nauczyciela, wywiązały się korespondencye rejencyi z sądem o to, dokąd ta sprawa należy, czy przed forum dyscyplinarne rejencyi, czy też przed sędziego karnego. Rozstrzygnięto spór, oddając nauczyciela sądowi, który w marcu r. b. nakazał uwięzić podsądnego. Dwa tygodnie przesiedział p. Dobkowicz w więzieniu, poczem wypuszczony, stanął przed sądem przysięgłych. Po odroczeniu sprawy cofnęła rejencya suspensatę, ale na zażalenie części gminy znowu ją zaprowadziła we wrześniu r. b.

Rażącym był widok zeszłéj soboty, kiedy dzieci szkólne świadczyły przeciw swemu nauczycielowi; historya ta cała tem boleśniejsza, że uboczne myśli niektórych nieprzyjaznych nauczycielowi osób kierowały machiną, popychając na widownią nieświadome intrygi swoje narzędzie. Pan Dobkowicz przyznał w toku rozpraw, że bił dzieci za niemieckie, bił także Magdalenę, ale nie przypomina sobie, aby ją był bił po głowie. Dzieciom zeznającym zarzucał, że są podmówione przez osoby zmierzające do tego, aby pozbyć się go, a potem przy téj szkole symultannéj ustanowić protestanta, o co niektórym już dawno bardzo chodzi. Drugi powód podbechtywania téj sprawy ma być według p. Dobkowicza ten, aby usunąć go z urzędu i tem samem zwolnić gminę od płacenia mu emerytury. Czyby takie zamiary były w pewnéj części rodziców łowencińskich, tego nie potrzebujemy dochodzić, dość smutno, że można przyjść nawet na takie domysły, jakie p. D. przypuszcza.

Przesłuchiwanie świadków trwało blisko do godz. 3 po południu, poczem wystąpili lekarze jako rzeczoznawcy. Panowie dr. Schönke i dr. Hirschberg byli zgodni z sobą, że umysł dziecka, natężony przeciążającą go nauką obcego języka, rozognia władze umysłowe i fizyczny ustrój dziecka, któremu już w takim stanie nie potrzeba silnego wpływu zewnętrznego, aby wywołać zapalenie błony mózgowéj na które też Magdalena zapadła i umarła. Różniły się w tym punkcie co do przyczyny śmierci opinie tych lekarzy z opiniami dwóch drugich, ale na to się wszyscy godzili, że nie było na ciele Magdaleny znać żadnych uszkodzeń zadanych prątkiem przez nauczyciela.

Po wysłuchaniu lekarzy stawił przewodniczący sędziom przysięgłym pytanie, czy podsądny winien umyślnego sponiewierania, w skutek którego śmierć nastąpiła. Na wniosek obrońcy rzecznika p. dr. Lewińskiego, dodano drugie pytanie, przyjmujące łagodzące okoliczności.

Król. prokuratorya przyszła do tego przekonania, że podsądny nie jest winien zarzucanéj mu w pierwszym pytaniu, obwinia jednak podsądnego o umyślne sponiewieranie przekraczające granice szkólnéj dyscypliny, nie przyjmując przy tem łagodzących okoliczności.

Obrońca p. dr. Lewiński zaczął swoje wywody o scharakteryzowania faktu i osoby podsądnego, stojącego przed sędziami przysięgłymi. Zwykłe przestąpienie prawa i zbrodnie powodujące śmierć człowieka, rodzą się z pobudek poziomych, a sprawcami ich są ludzie upadli moralnie. Dziś stoi przed sądem człowiek, który w gorliwości swéj urzędowéj może być daleko się posunął; człowiek, który w najtrudniejszych stósunkach życia, przez lat kilkadziesiąt dźwigał ciężkie jarzmo urzędowe. Zwraca obrońca uwagę sędziów na to, że stósunki lokalne drażliwéj natury znacznie przyczyniły się do nadania całéj sprawie piętna, które się jéj nie należy; już same przedwstępne śledztwo, w czasie którego komisarz obwodowy przesłuchiwał dzieci razem a nie pojedyńczo, jest szczególnem w swoim rodzaju, dzieci słyszały zeznania swych towarzyszów i w bujnéj swéj fantazyi dziecięcéj albo wierzyły w to, co drugie mówiły, albo też jeszcze dodawały do tego okoliczności, które nie zaszły w szkole 6 listop. r. z., a które rodzice ku szkodzie podsądnego jako przypuszczalne rozgadywali. Widocznem jest też wpływanie przez niektórych członków na dzieci, aby biły w nauczyciela; wszakżeż to jeden z chłopców stanowczo twierdził, że nauczyciel bił Magdalenę pięścią po głowie, a żadne z dzieci tego potwierdzić nie mogło. Lekarze, chociaż nie zupełnie zgodni z sobą, w skontatowaniu przyczyny choroby i śmierci, godzą się jednak w tym punkcie, że na ciele, a szczególowo na głowie Magdaleny nie było najmniejszych śladów kary odniesionéj w szkole. Dwaj lekarze, odbywający sekcyą trupa, nie znaleźli tych znaków, bo nie było ich; takim cieńkim prątkiem, a chociażby nieco grubszym, jak je tu mamy przed sobą na stole, nie podobno zadać rany, a w dodatku śmiertelnéj.

Tak dziś się sprawa ta wyjaśniła, i gdyby zaraz w pierwszéj chwili była rzecz tak wyjaśniona, nie stałby podsądny przed panami, bo tego rodzaju przekroczenia dyscypliny szkólnéj nie należą wcale przed forum sędziów przysięgłych, ani nawet przed sędziego karnego, lecz przed forum dyscyplinarne jedynie przyjść były powinny. § 6 prawa z dnia 14 maja 1825 r. i zgodne z nim wyroki późniejsze trybunału (ostatni z d. 18 grudnia 1883), stanowią wyraźnie, że, jeśli nauczyciel, karząc ucznia, przekroczy granice prawa, a nie zada mu rzeczywistych uszkodzeń cielesnych, w takim razie władza dyscyplinarna pociąga go za to do odpowiedzialności; gdyby zaś były uszkodzenia cielesne, natenczas dopiero podpada nauczyciel karze sądowéj. Konstatuję, że w tym przypadku nie było uszkodzeń cielesnych. Upraszam o łagodzące okoliczności dla mego mandanta. Tych mu trudno odmówić, jeśli się rozważy wszelkie okoliczności towarzyszące temu smutnemu zdarzeniu. Ciężkie jest brzemię obowiązków każdego nauczyciela, a stokroć cięższe, jeśli je utrudniają innostronne warunki, a w dodatku lokalnéj tak przykréj natury. W nowszych czasach stawiono do szkoły surowe żądania. Trudno im podołać nawet młodéj sile, a podsądny należy już do starszych wiekiem, do złamanych pracą. Chce się utrzymać na stanowisku, aby nie stracić chleba, stara się więc dogodzić wymaganiom władzy, widzi za sobą inspektora powiatowego, żądającego rzeczy po nad jego siły, i któżby go o to strofował, że prętem pomaga sobie, byle inspektor powiatowy był zadowolony! — Po tem wymownem przemówieniu udali się sędziowie przysięgli do sali obrad, zkąd powróciwszy, ogłosili przez zwierzchnika ławy przysięgłych werdykt, uznający podsądnego winnym przekroczenia karności szkólnéj w urzędzie i sponiewierania Magdaleny Antkowiakówny. Na mocy tego werdyktu zasądził sąd podsądnego na miesiąc więzienia i na koszta, odtrącając z czasu więzienia dwa tygodnie, które p. Dobkowicz w śledztwie przesiedział.

Tak skończyła się ta głośna przez rok prawie sprawa, która, zostawiamy w tym względzie sąd publiczności, zdaniem obrońcy niepotrzebnie tyle narobiła wrzawy, bo zdaniem dr. Lewińskiego należała właściwie przed forum dyscyplinarne. Obrońca ubolewał nad tem, że lekarskie badania nie zdołały téj sprawy zrazu wyjaśnić tak, jak ją przywołany późniéj radzca zdrowia p. dr. Koczorowski, wyjaśnił a w ostatnich czasach także radzca medycyny dr. Gemmel.

Jaskrawe cały ten proces rzuca światło na stosunki nasze. W Łowencinie jest szkoła symultanna, p. Dobkowicz z bólem serca podnosił, że głównie o pozbycie go się chodzi, aby protestanta wsadzić w jego miejsce — tylko stosunki symultanizmu mogą takie podsuwać myśli. Pan Dobkowicz twierdził nadto, że chcą go niektórzy w gminie usunąć z posady, aby mu jako już staremu nie płacić emerytury. Czy tak jest w tym przypadku, mniejsza o to, ale to pewno, że wiele gmin posługuje się takiemi środeczkami. To skutki braku prawa dotacyjnego i emerytalnego, którego się nauczycielc doprosić nie mogą. Faktem jest, że nauczyciel prętem sobie pomagał, ucząc dziecko polskie niemieckiego czytania i akcentu! Faktem jest, że gmina przez cały rok prawie posądzała gorliwego w swéj służbie nauczyciela o zabicie dziecka polskiego za naukę języka niemieckiego. To owoc systemu, stawiającego wygórowane pretensye do dzieci polskich, systemu nie pozwalającego rozpoczynać naukę w szkole od ojczystego języka, ale od języka dziecku obcego. Takich nauczycieli Dobkowiczów, pomagających niemczyźnie kijem, jest nie mało. Przecież chcą się na posadzie utrzymać, a nie ściągnąć na siebie gniewu stojącego za nimi król. inspektora powiatowego, jak słusznie wywodził obrońca p. Lewiński. — Takie oto owoce sprząta system dzisiejszywraz z swym symultanizmem, i czyż jeszcze mało przestrogi do powrotu na drogę racyonalnéj pedagogiki, nie mogącéj uznać rządów polityki w szkole

---

Cholera.

Mazryt, 4 października. W miejscowościach dotkniętych epidemią w Hiszpanii umarło wczoraj ogółem na cholerę osób 5.

Paryż, 3 października. W departamencie wschodnich Pyreneów zmarły wczoraj 3 osoby na cholerę. — Dnia 4 października. Według ogłoszonego dzisiaj sprawozdania o stósunkach sanitarnych Paryża, wynosi ilość zmarłych w ostatnim tygodniu 806, a zatém 116 mniéj, niż poprzedniego tygodnia. Cyfra śmiertelności jest o wiele mniejszą, niż z dawien dawna. Podają tylko trzy osoby zmarłe na sporadyczną cholerę. W departamencie wschodnich Pyreneów umarły wczoraj 3 osoby na cholerę.

Rzym, 4 października. Wczoraj w prowincyach: Aleksandryi zachorowało 7 osób, umarło 2; w Aquili zachor. 4, um. 1; w Bergamie zach. 6, um. 7; w Bolonii zachorowała 1, um. 1 osoba; w Brescii zachor. 3, um. 2; w Casercie zach. 6, um. 1; w Cremonie zachor. 18, um. 10; w Cuneo zachor. 17, umarło 7; w prowincyi genueńskiéj zachorowało 45, um. 38 (pomiędzy nimi zachor. w mieście Genui 22, um. 28); w Spezzii zachor. 3, um. 2; w Massa e Carrara zach. 5, um. 2; w Medyolanie zachor. 3, um. 1; w Modenie zachor. 2, um. 1; w prowincyi

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 231.

Wtorek 7 października 1884.

neapolitańskiéj zachor. 88, um. 52 (między nimi zachor. w mieście Neapolu 47, um. 28); w Novarze zachor. 5, um. 4; w Pavii zachorowała 1 osoba, um. 1; w Reggio nel'Emilia zach. 10, um. 7; w Rovigo zachor. 4, um. 3; w Salernie zachor. 7, um. 3; w Turynie zach. 5, um. 5.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 6 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu Rzeszy kupca Teodora Braascha, wice-konsulem w Maceio (Brazylia).

* ***P. P. Elżbietanki,*** znane dobrze czytelnikom naszym, a opiekające się z anielską iście cierpliwością i poświęceniem chorymi bez różnicy stanu, narodowości i wyznania, postanowiły zamiast chodzić komornem, wybudować sobie ***dom własny*** o to przy Łąkowéj ulicy Nr. 1 i 2 w pobliżu Kościoła Bożego Ciała. Koszta będą znaczne, trudności wielkie, ale każdy przyzna, że do prawidłowego rozwoju zgromadzenia zakonnego kąt własny jest koniecznie potrzebny. Na koszta budowy obliczonéj na 100,000 m. mają dotychczas Siostry marek 3000, wspaniały dar Polki pani R. z Poznania, która i nadal szlachetną pomoc przy budowli przyrzekła, — roczną subwencyą Stanow prowincyonalnych W. Księstwa Pozn. w ilości 1,500 marek i pozwolenie P. Naczelnego Prezesa na ***zbieranie kolekty*** od 1 października aż do 1 kwietnia 1885:

1) w mieście Poznaniu,
2) w powiecie poznańskim,
   bukowskim,
   kościańskim,
   obornickim,
   szamotulskim,
   średzkim,
   śremskim.

Szczupły to zaisty fundusz i małe początki — atoli w Bogu i sercach ludzi miłosiernych, dbałych o dobro bliźnich, cała ufność i nadzieja.

Siostry Elżbietanki przybyły do Poznania w liczbie 3 w r. 1871; dziś mimo kilku bolesnych strat, jakie w gronie swem poniosły przez śmierć kilku ukochanych swych Towarzyszek, liczą w klasztorku przy Wieżowéj ulicy sióstr 14, gotowych zawsze do chrześciańskiéj, ***bezpłatnéj*** posługi na każde zawołanie.

Pracą i poświęceniem zjednały sobie Siostry szacunek i życzliwość tak władz jak osób prywatnych — mamy też nadzieję, że ta życzliwość i szacunek uwadatnią się mianowicie teraz kiedy Siostry budując sobie dom własny zaczną kołatać do drzwi domów naszych z prośbą o pomoc.

Tę kollektę, którą Siostry same zbierać będą, polecamy szczególnie opiece tak czcigodnego duchowieństwa jak i obywatelstwa nasego.

„Błogosławieni miłosierni, olbowiem i oni miłosierdzia dostąpią.“

* **Teatr polski.** Po trzechmiesięcznéj prawie przerwie otworzyły się wczoraj po raz pierwszy podwoje naszego teatru dla publiczność. Towarzystwo dramatyczne przybywszy do nas na zimę, skompletowane siłami nowemi, rozpoczęło szereg przedstawień dramatem ludowym „Czartowska ława“.

Trzeba przyznać, że dyrekcya szczęśliwy na dzień wczorajszy zrobiła wybór, jak również, że postarała się o siły, które kompletując dawniejszy skład towarzystwa, pozwalają nie ograniczać się tylko na samych komedyach i dramatach, ale dawać z powodzeniem obrazy ludowe ze śpiewami, wodewile, a sądząc po wczorajszem powodzeniu, także i operetki.

Teatr, odliczywszy kilka miejsc na krzesłach, był zapełniony, a szczególnie górne piętra dobrze były obsadzone.

Nie będziemy rozbierali „Czartowskiéj ławy“, była ona grywaną tutaj za czasów dawniejszych dyrekcyi. Nadmienić tylko wypada, że jest to sztuka moralna, wykazująca, że wszelkie zboczenie z dróg prawych karę za sobą pociąga.

Co do gry artystów, to trzeba przyznać, że była to piękna całość, a chociaż może tu i owdzie usterki przeciw jednolitości się okazywały, to należy mieć na uwadze, że towarzystwo w tym składzie jeszcze nie grało i że artyści ze sobą należycie się jeszcze nie oswoili. Marek Luboń (p. Nałęcz) jako i Szymon Ratawiec (p. Siedlecki) dobrymi byli mężami przez żony zawojowanymi i dobrze się z zadania swego wywiązali, mniéj Kaźmirz Luboń (p. Werowski), którego rozpacz trochę była za piskliwa. Panie Siedlecka i M. Trapszowa doskonale charakteryzowały żony, dzierżące pantofle nad mężami. Pani S. Trapszowa, która wczoraj po raz pierwszy na naszéj występowała scenie, zdobyła sobie od razu sympatyą publiczności, nie tylko grą swoją, ale i śpiewem, czego dowodziły liczne oklaski; posiada ona głos bardzo sympatyczny, dosyć silny i umie nim władać.

Z innych ról należy wyróżnić „Grzesia Derdę“, który p. Kotowskiemu przypadł w udziale. Nie widzieliśmy p. Kotowskiego nigdy w większych rolach, winniśmy przyznać, że przeszedł tu nasze oczekiwania. Jego „Grześ“ był parobkiem z życia wziętym, uchwyconym z komicznéj strony, lecz bez przesady, nie dziw więc, że w pierwszym akcie dominował i że publiczność obsypała go oklaskami. Panie Borakowska i Pankiewicz, jako też panowie Antoniewski, Bolesławski i Zawadzki dopełniali dobrą swą grą całości.

Spiewy i chóry szły dobrze, życzyćby tylko należało w niektórych miejscach więcéj jednolitości, tańce odtańczono zgrabnie, z werwą i z życiem.

Kostyumy urozmaicone i piękne a „mise en scene“ nie pozostawiało nic do życzenia.

We wtorek dramat Ohneta „Właściciel kuźnic“. Dramat ten był grany z powodzeniem po wszystkich scenach, — i doznał wszędzie sympatycznego przyjęcia. Nie wątpimy, że publiczność zechce się z nim zapoznać i podąży licznie do teatru.

We czwartek komedya Sardou „Rozwiedźmy się“.

W sobotę po raz pierwszy komedya L. Świderskiego „Nowy dziedzic“.

Biletów abonamentowych jak w r. z. nabywać można w handlu Kurnatowski i Sp.

* **Zaćmienia** księżyca nie można było u nas obserwować z powodu zachmurzonego nieba.

* **W piątek** wieczorem przytrzymał urzędnik akcyzy przy bramie Berlińskiéj rzeźnika z Jerzyc, który chciał przemycić do miasta trzy szynki, ważące ogółem 26 funtów. Szynki skonfiskowano, a rzeźnika podano do kary za defraudacyą.

† **Dnia 3 bm.** umarł na apopleksyą wysłużony radzca sądu apelacyjnego Jejzek, licząc lat 84. Zmarły był powszechnie lubiony. Mówił po polsku tak czysto i poprawnie, jak rodowity Polak; chodził bowiem do gimnazyum poznańskiego przed laty mniéj więcéj 65 do 70, gdzie język polski był w wcale inném poszanowaniu, aniżeli dzisiaj. Niemieccy uczniowie zakładu uznawali potrzebę przyswojenia sobie języka przeważnéj większości mieszkańców i uczyli go się chętnie i gorliwie. Starsi wiekiem pamiętają, jak władali językiem naszym zmarli nadburmistrz Nauman, radzca sprawiedliwości Gregor i wielu innych, których tu nie pora wspominać. Cóż powiedzieć o dzisiejszym czasie? — Chyba zawołać razem z Rzymianinem: heu, quantum mutatus ab illo!

* **Wybory** do zarządu kasy chorych z procederu stolarzy, tokarzy i szklarzy odbędą się w przyszły czwartek o godzinie 3 z grona chlebodawców, a o godzinie 3 i pół z grona pracowników; w tymże dniu z procederu wyrobu marmuru, kamienia, sztukateryi, garncarzy itd. o godzinie 4 i pół z grona chlebodawców, a o godzinie 5 i pół z grona pracowników. — Wreszcie w tymże dniu nastąpią wybory z procederu bronzowników, pilnikarzy, ludwisarzy, mosiężników, blachnierzy, kotlarzy itd. i to o godzinie 6 z grona chlebodawców, a o godzinie 6 i pół z grona pracowników.

* **Dziś w nocy** około godziny 12 i pół zaalarmowali stróże straż pożarną. Zdawało się, że wielki pożar wybuchł w mieście naszém. Tymczasem paliła się po prawym brzegu Warty kupa faszyn, które tam były ułożone.

* **Zwracamy uwagę** rodziców na anons pp. Chmielewskich, Jezuicka ulica nr. 11, polecających swą pensyą, urządzoną praktycznie dla tych panienek, których rodzice do zakładów publicznych posyłać sobie nie życzą. Równocześnie otwierają pp. Chmielewskie oddział przygotowawczy dla dzieci początkujących.

* **W sprawie Towarzystwa kasy pogrzebowéj.** Dziś o godzinie 7 wieczorem zbiorą się polscy członkowie Towarzystwa kasy pogrzebowéj u p. Knolla w Starym Rynku celem naradzenia się co do uchwał, mających zapaść na walném zebraniu we wtorek dnia 7 bm. Równocześnie prawie zbiorą się także członkowie niemieccy na małéj sali Lauberta w tymże samym celu. Dowiadujemy się, że ostatni postanowili głosować przy wyborze rendanta i dwóch członków zarządu na samych tylko Niemców. Wiadomą jest rzeczą, że w zeszłym roku Polacy głosowali na jednego Niemca i jednego Polaka, gdy tymczasem Niemcy Polakowi głosu nie oddali i samych tylko Niemców wybrali. W tegorocznéj, tak bardzo Polakom ubliżającéj odezwie, wzywają Niemcy swych współziomków, aby się wszyscy do jednego na walném zebraniu stawili i tym sposobem nie dopuścili, aby którykolwiek z Polaków wybranym został.

* **Redaktor** i nakładzca „Przyjaciela Ludu,“ p. Fr. Tomaszewski, stawał dzisiaj przed kratkami Izby karnéj sądu ziemiańskiego, oskarżony o obrazę dozoru kościelnego w Ottorowie w nr. 3 „Przyj. Ludu.“ Prokurator wnosił o karę 300 m. lub 1 miesiąc więzienia; sąd skazał obżałowanego na 100 m. kary, resp. 10 dni więzienia. Obrońcą oskarżonego był p. rzecznik Woliński.

† **Pogrzeb śp. Stetana Chłapowskiego,** odbył się w sobotę w Oborzyskach pod Kościanem przy licznym bardzo zjeździe obywatelstwa i duchowieństwa, które w nieboszczyku szanowało i ceniło zacnego i prawego obywatela. Bolesne wzruszenie widać było na twarzy wszystkich, którzy temu żałobnemu aktowi w smutniejszych niż się spodziewano, towarzyszyli okolicznościach.

* **„Westpr. Volksblatt“** donosi, że król. prokuratorya w Elblągu doniosła wójtowi Liedtkemu w Hucie, iż król Jegomość podarował synowi jego, ks. Franciszkowi Liedtkemu karę, na jaką wyrokiem sądu ziemiańskiego w Elblągu w r. 1880 skazany został. — Ponieważ pobyt ks. Kiedtkego nie jest prokuratoryi znany, przeto wzywa ojca jego, aby mu o tém doniósł. Ks. Liedtke skazany został wówczas na 400 m. kary lub 40 dni aresztu. — Jest to p-wnie pierwszy przypadek, iż ksiądz za przekroczenie ustaw majowych karany, został ułaskawiony.

* **Robotnik** Wawrzyniec Szulczyk z Łowina, w powiecie międzyrzeckim, otrzymał od rejencyi premią pieniężną za wyratowanie od śmierci utonięcia z narażeniem własnego życia syna chałupnika Walkowiaka z Łowina.

* **W Działynie** pod Gnieznem zgorzała w nocy na środę obora wraz z kilku krowami i jałowicami. Przyczyny pożaru nie wyśledzono dotychczas.

* **W Łabiszynie** obchodził w dniu 30 zm. nauczyciel Bramiński 25-letni jubileusz swego zawodu. Jubilat był początkowo przez lat 16 nauczycielem w Pszczółczynie, następnie przez 2 lata w Gąsawie, a od 7 lat w Łabiszynie. O godzinie 9 odbyło się w kościele nabożeństwo, poczém przemówił do Jubilata ks. proboszcz Zientkiewicz. Po powrocie zebrano się w klasie I, gdzie mu koledzy wręczyli na pamiątkę serwis srebrny do herbaty. Po południu o godzinie 3 odbył się bankiet w hotelu Niedbalskiego.

* **Sejmik** Związku Spółek zarobkowych odbędzie się dnia 14 i 15 bm., a nie 13 i 14, jak było w poprzednim numerze.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 7go października św. Sergiusza.

Wschód słońca o godz. 6 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 24.

TELEGRAMY.

Bruksela, 3 października. Redaktor „Nationala“ Dètre, poddany francuski, został przez rząd z Belgii wydalony i odjechał dziś wieczorem do Holandyi. Tłumy ludu towarzyszyły mu wśród okrzyków „Niech żyje rzeczpospolita!“ i śpiewu Marsylianki na dworzec północnéj kolei, strzeżony przez żołnierzy i żandarmów. Część ludu udała się stamtąd przed pałac i lokal redakcyjny dziennika „Patriote.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ks. Aleksy Prusinowski,** filozofii doktór, proboszcz grodziski, studyum literackie napisał Klemens Kantecki, konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Z portretem. Poznań, nakładem księgarni katolickiéj 1884. Czcionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego“. Str. 100. Jest to osobny przedruk życiorysu poprzedzającego wydanie kazań i mów żałobnych tego znakomitego kaznodziei, uskutecznione niedawno staraniem ks. penitencyarza Jaskulskiego. Wydanie, którego tytuł powyżéj położyliśmy, jest wspaniałe i pod względem typograficznym nie pozostawia nic do życzenia. Na końcu dodano kilka wyjaśnień i listów nieznanych.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 października.

BAZAR. Zychliński z Uzarzewa, Makowicki z Warszawy, Szuldrzyński z Siernik, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Bniński z Dąbek, Łukomski z Kluczborka, hr. Łącki z Lipnicy, Zakrzewski z Linówca, Wardyński z Jaktorowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Tabulski z Rogoźna, Czarliński z Zakrzewka, Madaliński z Dębicza, Wize z Dachowy, Payer z żoną z Warszawy, Laskowski i Bierczyński z Królestwa, pani Gustowska z Żytowiecka, Tarnowski z Opola, Goździewski z Waplewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 6 października (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto: potw.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na październik 126 pł., październik-listopad 125,— płc., listopad-grudzień 125,— pł., grudzień-styczeń 125,— płc. na wiosnę 127.— płac

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano — litr., paździer. 44,60 płac., listopad 44,10 płac., grudzień 44,— płc., styczeń 44,— płc., luty 44,30 płac., marzec 44,70 płac., kwiecień 45,10 płacono, kwiecień-maj 45.40 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 44.60 płc.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 127.—, październik 127,—, październik-listopad 126,— listopad-grudzień 125,—, kwiecień-maj 127,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 44,60, październik 44,60 mrk.. listopad 44,10, grudzień 44,—, styczeń 44.— m., kwiecień-maj 45.40 m. w miejscu bez beczki 44,50 mr.

Telegram giełdowy Kuryera Poznaskiego.

Berlin, 6 października 1884. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
październ.-listop.	149,—
kwiecień-maj	160,—
Żyto wyżéj	
październik	143,50
listop.-grudz.	135,50
kwiecień-maj	138,—
Olej rzep. słabiéj	
październik	50,20
kwiecień-maj	51,50
Okowita spok.	
w miejscu	46,50
październik	47,30
paźdz.-list.	46,40
list.-grudz.	46,—
kwiecień-maj	47 —
maj-kwiecień	47,30
Owies	
październik	129,25
Wyp.-żyta wsp.	300
Wyp.-okow. kw.	60,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	113,25
Pr. consol. 4%	103,60
Pozn. listy z.	101,40
Pozn. listy rent.	101,75
Austr. banknoty	167,30
Austr. renta złota	86,25
Austr. losy 1860	118,80
Włochy	96,25
Rumuny	104,60
Ros. banknoty	206,70
Ros.-ang. pożyczk.	94,60
Pol. 5% listy zast.	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	479,—
Koléj państwowa	511,—
Lombardy	250,50
Usposob. spokojne.	

Szczecin, 6 października 1884 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
paźdz.-list.	150,—
kwiecień-maj	160,50
Żyto spok.	
paźdz.-list.	134,50
kwiecień-maj	135,—
Rzepik	
w miejscu	—,—
Olej rzep. słabo	
paźdz.-list	50,50
w miejscu	52,—
kwiecień-maj	
Okowita słabo	
w miejscu	45,60
październik	45,80
paźdz.-list.	45.80
kwiecień-maj	46,90
Petroleum	
w miejscu	8,30

Dnia 4 b. m. o godzinie 7½ z rana zakończył nagłą śmiercią żywot swój (690)

Ksiądz Antoni Prokop

proboszcz w Piłce.

Eksportacya do kościoła odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 4 po południu. Nabożeństwo żałobne rozpocznie się dnia następnego o godzinie 10, po którem nastąpi spuszczenie zwłok do grobowca.

We Wieluniu 4. 10. 1884.

Ksiądz Arendt,
proboszcz.

Dnia 3 października rb. o godzinie 12 w nocy zasnął w Panu ś. p.

ANTONI SZYFTER,

członek naszego towarzystwa. Msza św. za duszę jego odprawi się w kościele Farnym w **sobotę o godz. 7.**

Zarząd Towarzystwa „Stella.“

Księgarnia Katolicka
Poznań, Wodna ulica 25
wydała i poleca: (471)
Krótka nauka o Różańcu św.
Cena 3 fen. — 100 egz. za 2 mrk. Z przesyłką 2,20. — Taż nauka po niemiecku w téj saméj cenie. — Prócz tego polecamy: **KORONKI** jako i **całe Różańce** drewniane, kokosowe, kościane, z aspisu, srebra itd. od 20 fen. do 20 m. za sztukę

Już wyszła z druku książeczka niezbędnie potrzebna dla wszystkich odprawiających nabożeństwo Różańcowe w miesiącach październiku i listopadzie r. b. pod tytułem:

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE

książeczka zawierająca: (642)
1. Pismo Ojca św. i List pasterski Biskupa chełmińskiego, gdzie rozporządzone jest odmawianie Różańca przez cały miesiąc październik aż do 2 listopada b. r.
2. Krótkie objaśnienie warunków do osiągnienia odpustów przez udział w tém nabożeństwie.
3. Sposób odmawiania Różańca z Litanią Loterańską.
4. Jakich odpustów dostąpić mogą ci, którzy w nabożeństwie Różańcowem przez miesiąc październik b. r. udział biorą?
5. Modliwy odpustowe z dodaniem przepisanéj przez Ojca św. modlitwy do Najśw. Maryi Panny.

Cena 10 fenygów.

Przesyłka kosztuje od 1—3 egzempl. 3 fen., 3—15 egz. 10 fen., 16—30 egz. 20 fen., 30—50 egz. 30 fen.

50 egzemplarzy za 5 marek franko.
100 egzemplarzy za 9 marek franko.

Zamówienia przyjmuje:
E. Michałowski,
Księgarnia nakładowa w Pelplinie.

Od dnia dzisiejszego mieszkam przy ul. Strzeleckiéj Nr. 2 na parterze. (663)
Radzca zdrowia **Dr. Matecki.**

Polecamy uwadze Szanowych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik

dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmującą wszystkie przepisy, instrukcye, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacyą oceniły.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
Śty Marcin 16.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
wydała własnym nakładem i poleca:
Ks. Aleksy Prusinowski
Studyum Literackie
(986) napisał
KLEMENS KANTECKI
w wielkiéj 8ce z portretem.
Cena: na przepysznym welinie . . . . 3 marki.
na zwyczajnym welinie . . . . 2 „

Wina czerwone
z Bordeaux
butelka od I m. 25 fen. aż do 5 marek; **wina Burgundzkie** białe i czerwone; **stary Chablis i Chateau Yquem** poleca handel win hurtowny (658)
A. Pfitznera,
Stary Rynek.

Wagen-Fabrik.

Fabryka pojazdów. Założona 1835 r. we Wrocławiu. C. Paweł Wilding

C. Paul Wilding, Breslau.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdéj chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255(

Bloker'a holend. Kakao
najlepszy i najłatwiéj rozczyniający się fabrykat, uwieńczony wielu medalami złotemi. ½ Ko. wystarcza na 100 filiżanek. W zapasie we wszystkich znaczniejszych tego zakresu składach. Fabrykanci J. & C. Blooker, Amsterdam.

Rzeźby — Stacye Męki Pańskiéj oraz figury św. Pańskich z gipsu i cementu wykonuję na zamówienia. Praca staranna. Ceny bardzo przystępne. (612)
M. Piotrowski, sztukator
w Poznaniu przy ul. Strzałowéj nr, 7.

Z. i A. Tułodzieckie

MODES & Nouveautés (630) MODES & Nouveautés

POZNAŃ,

ulica Wilhelmowska,

Aleja II, nr. 6

dom Wgo Baumana, złotnika.

Wszelkie nowości

na sezon jesienno-zimowy

w materyach wełnianych, jedwabnych i półjedwabnych od najtańszych do najdroższych wyrobów. Materye na poszycia futrzane tylko w wyrobach dobrych i trwałych, jedwabie i aksamity lyońskie czarne i kolorowe, płótna, szyrtyngi, bieliznę męzką, derki podróżne ang., halki, chustki jedw. itd. itd. polecamy we wielkim wyborze po cenach przystępnych lecz stałych (952)

J. & T. KAMIEŃSKI

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

P. Zefiry oraz materye pozostałe z lata wyprzedajemy po cenie zakupu i taniéj.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

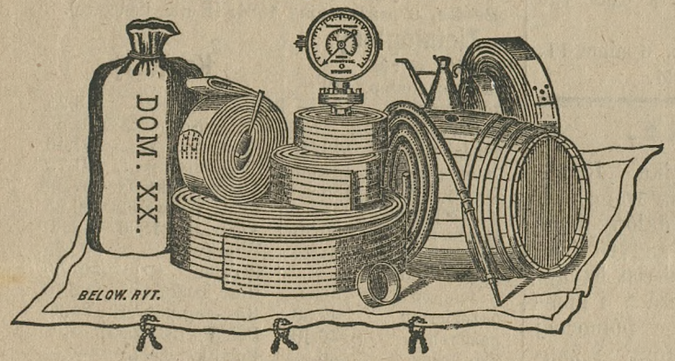

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj polecam po 3,75 mrk. przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Herbatę

statniego osprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).
Souchong II funt 4 marki.
Souchong III funt 3 marki. (400)
Souchong i Pecco mięszana nr. I funt 9 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. II funt 6 marek.
Souchong i Pecco mięszana nr. III funt 4 marki.
(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt).
Pecco kwiat 9 marek.
Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk.. nr. III funt 2 mrk.
Przy odbiorze najmniéj 5 funtów daję rabat.

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Polecam mój starannie i obficie zaopatrzony

skład cygar

po cenach od 25 do 150 marek za tysiąc.

Już przy odbiorze 500 sztuk po cenach en gros; na żądanie służę próbami. (565)

J. N. Leitgeber.

KURS NAUK

w mojéj

wyższéj szkole żeńskiéj

rozpoczyna się **we wtorek dnia 14-go października.** Egzamin nowowstępujących uczennic w poniedziałek 13-go października od godziny 9-téj do 12-téj rano. (545)

Poznań, ul. św. Piotra nr. 5.

A. Estkowska.

Nowo otwarty

MAGAZYN STROI

ul. Wrocławska 21, narożnik placu Wiedeńskiego

poleca po cenach umiarkowanych w wielkim wyborze:

Paryzkie kapelusze, czepeczki negliżowe, kwiaty, pióra, mydła, perfumy, koronki brukselskie.

Te same przedmioty z fabryk niemieckich po tańszych cenach. Wykonanie zamówień pospieszne i akuratne. (622)

Helena Schmidt.

A. DENIZOT

właściciel szkółek,

na św. Łazarzu pod Poznaniem

poleca:

25,000 drzew owocowych wysokopiennych,
10,000 „ „ karłowych szpalerowych i t. d.

Ceny za 100 sztuk: marek.

	wysokopienne	szpalerowe	karłowe
Gruszki,	100—125	80—450	50—200
Jabłonie,	80—100	80—300	50—100
Sliwki	— —100	100—200	60—100
Tereśnie	50,60.75	za szt. 1—2 m.	50—100
Wiśnie	50,60,75	— —	— —
Włoskie orzechy	100—150	— —	— —
Aprykozy	100—150	75—100	50—100
Brzoskwinie	125—150	75—150	— —

Alejowe drzewa: akacye, jesiony, klony, lipy, topole, wiązy i t. d.

Do zakładania i upiększania ogrodów etc. 50,000 krzaków od 50 ctm. do 2—3 metrów wysokich za 1000 sztuk 100—200 mrk. Konifery róże, drzewa pyramidalne, płaczące etc.

Katalog na żądanie franko.

KAPITAŁY

na wielkie majątki ziemskie

po 4¼ prct. przy pełnéj walucie nie niżéj jak w sumie 500,000 marek,

na małe majątki ziemskie i nieruchomości w miastach

po 4½ prct. na **lat 10 i dłużéj.**

Kapitały z amortyzacyą od 4¾ prct. są do nabycia za pośrednictwem

Adolfa Thiela

(9) **w Bydgoszczy.**

Mapa poglądowa

Królestwa Polskiego

p. J. Wójcickiéj,

wydawnictwo „Inżenieryi i Budownictwa“, została wywieszoną na dni kilka (455)

w składzie A. Rosego.

Mapa ta obejmuje, oprócz zwykłych szczegółów geograficznych także wiadomości o bogactwach kopalnych ziemi, wszelkiego rodzaju gałęziach przemysłu, uprawie roli, typach ludowych i t. p. Słowem mapa uzewnętrznia całe życie społeczno-ekomiczne kraju, dając dokładne wyobrażenie o głównych jego właściwościach. — Prenumeratę w ilości 25 marek (wraz z kosztami przesyłki) przyjmuje skład **A. Rosego.** Po zamknięciu prenumeraty cena wyniesie 35 marek. Mapa wyjdzie w pierwszym kwartale r. 1885.

Do pensyonatu naszego

przyjmujemy uczennice, których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych. Lekcye udzielane są we wszystkich przedmiotach naukowych. Pensyonarki nasze jednakże mogą brać lekcye tylko w tych przedmiotach, które im są najpotrzebniejsze. Uważa się także bardzo na to, aby panienki nauczyły się pisać listy nie tylko charakterem pięknym, ale przedewszystkiem stylem poprawnym.

Dzieci, które nie mają jeszcze żadnych początków w naukach, przyjmować także będziemy i dla nich osobno oddział będzie utworzony.

Kurs pięknego pisania rozpoczyna się 15 października.

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, Jezuicka ul. nr. 12. (697)

Warszawski Magazyn obuwia

Śty Marcin 68 wprost Piekar.

Wielce Szanownéj klienteli donoszę uniżenie, że mój (683)

zakład szewski

przeniosłem z Bazaru do własnego domu ś. Marcin 68, wprost Piekar, tuż za drukarnią Deckera. Powiększone warsztaty podadzą mi środek służyć jak najlepiéj Sz. klienteli że stworzę szkołę dla rzemiosła w przyszłości.

F. Andrzejewski.

Imitacya

kobiercy brukselskich

kobierce

Tapestry, pluszowe, prawdziwe brukselskie, smyrneńskie, axminsterskie, tournajskie, welwetowe,

Materye

na meble,

Firanki.

Najnowsze, najgustowniejsze desenia. Największy wybór. Przystępne a stałe ceny.

Robert Schmidt

Poznań Rynek 63.

Nałóg pijaństwa w najwyższym nawet rozwinięty stopniu usuwa podług 10 letniéj praktyki rzetelnie i sumiennie nawet bez wiedzy pacyenta pod gwarancyą **Th. Konetzky** w **Berlinie,** Brunnenstrasse 53. wynalazca radykalnego sposobu leczenia i specyalista dla dotkniętych powyższą chorobą. Urzędowo poświadczone listy dziękczynne gratis. Proszę nie zważać na naśladowców, gdyż ci przyrzekając bezpłatne leczenie, tylko zwodzą. (695)

Ś. Marcin 16|17

jest mieszkanie o czterech pokojach wraz z wszelkiemi przynależytościami od 1 października r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość **w biurze św. Marcin 65.** (476)

Urzędnicy gos.

Ekonomi, Pisarze, oraz Ogrodnicy, Kucharze i Kamerdynerzy, poszukujący posad, zechcą się zgłosić do (675)

Kantoru zleceń i umieszczeń

J. Nawrockiego i Sp.

w Gnieźnie,

ul. Warszawska Nr. 236.

Uprasza się przy zgłoszeniach kopie świadectw załączyć.

Poszukuje się zaraz lub od 1 listopada zdatnego

kipra

umiejącego się dobrze obchodzić z winem węgierskiem. Oferty z podaniem wymaganéj pensyi przy wolnem mieszkaniu i utrzymaniu przyjmuje

Felix Przyszkowski,

handel win hurtowny

w Raciborzu.

Uczniów

z niższych klas gimn. przyjmie na stół i stancyą pod korzystnemi warunkami. Kto? wskaże kupiec p. **J. K. Nowakowski** przy placu św. Piotra nr. 3. (648)

Studentów

chodzących do szkół Poznania i takich chłopczyków, którychbym do gimnazyum mógł przygotować, chętnie na stół i stancyą przyjmuję, dodając, iż z przyjemnością starać się będę, aby życzeniom rodziców, którzy mnie zaufaniem zaszczycą, jąk najgodniéj odpowiedzieć. Cena umiarkowana. (639)

Ruździński.

były nauczyciel w Pedagogium w Ostrowie. Róg Wodnéj ulicy i Garbar 14 parter.

Polka

z patentem, wykształcona za granicą, posiadająca doskonale języki: francuzki, angielski, niemiecki, muzykę klasyczną w wysokim stopniu, udziela lekcyi na godziny jak również konwersacyi. (665)

Bliższe zgłoszenia: **Ulica Piekarska Nr. 23,** 1 piętro od frontu, drzwi na lewo.

NAUCZYCIEL

domowy

z rekomend. poszukuje miejsca w dystyngowanym domu zaraz. Zgłoszenia: **A. Czempin postlagernd.** (620)

Panienki

które ukończyły nauki, lub na ukończeniu będące a chcące się wydoskonalić w **muzyce** i **śpiewie,** znajdą u mnie umieszczenie pod **bardzo korzystnemi** warunkami. (689)

z Harasimowiczów

Kardolińska.

Poznań, Długa ul. 15.

Bona Francuzka,

katoliczka, z praktyką kilkoletnią, poszukuje umieszczenia (651)

Agencya Fontowicza,

Wilhelmowska ulica 16.

Potrzebny zaraz

pisarz podwórzowy

z kilkoletnią praktyką. Świadectwa franco w odpisie przyjmuje (664)

generalna administracya dóbr

Gaj Wielki.

3000 marek kaucyi

złoży bezdzietny urzędnik gospodarczy, posiad. chlubne świadectwa. Miejsce objąłby każdego czasu. Także i innych urzędników i leśniczych poleca **Zybert,** Poznań, ul. Teatralna 5.

Poszukuje się

dzierżawy probostwa lub folwarku od 200—300 mórg. Oferty uprasza się sub G. F. w **Exped. Kur.** (634)

Szukam umieszczenia

do duchownéj osoby dla bardzo uczciwéj **gospodyni** z dobremi świadectwami, która po domach stósownych służyła a miejsce objąć może natychmiast. Łaskawe zgłoszenia uprasza (673)

Biuro Zybert,

ul. Teatralna 5, Poznań.

Chłopiec

porządnych rodziców chcący się dokładnie wyuczyć **krawiectwa,** znajdzie miejsce u (443)

W. Frąckowiaka,

Sapieżyński plac nr. 2.

We wtorek dnia 7 b. m.

polskie kiszki

z kapustą

u F. Sujeckiego

ulica Zamkowa nr. 5.

Piwo kulmbachskie Kiesslinga i inne napoje. (693)

Sprzedaż tryków

w Dzięczynie

pod Bojanowem (dworzec kolei żelaznéj) rozpoczyna się **12 października r. b. Rambouillety** z piękną wełną na sukno i **Prekosy.** (691)

R. Goeppner.

Sala Lamberta.

W sobotę dnia 11 października rb. o godz. 7½ wieczorem

KONCERT

dany przez

Teresinę Tua

i

Alfreda Reisenauera.

PROGRAM:

1. Karznawał (Scènes mignonnes) **R. Schumann.**
2. Koncert na skrzypce **F. Mendelsohn.**
3. a. Gavotte **H. Sitt.**
   b. Impromptu walec **F. Liszt.**
   c, Polonez (As-dur op, 53) **F. Chopin.**
4. a. Nocturn **Chopin-Sarasate.**
   b. Mazur **H. Wieniawski.**
5. Fantazya z Don Juana **F. Liszt.**
6. Arye węgierskie na skrzypce

Biletów na miejsca numerowane po 3 m., na miejsca do stania (galeryą) po 1 m. nabyć można w handlu muzykaliów (692)

Karóla Peisera

przy placu Wilhelmowskim 6.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.